KWARTALNIK SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

ooo

LIPIEC
SIERPIEŃ
WRZESIEŃ
1937

ooo

Rok II **Nr. 3**

WYDAWCA:
STOWARZYSZENIE ZWOLENNIKÓW METODYZMU

Kwartalnik Szkół Niedzielnych

WYDAWCA:

STOWARZYSZENIE ZWOLENNIKÓW METODYZMU

WARSZAWA MOKOTOWSKA 12 TELEFON 883-50

Cena numeru 50 gr.; prenumerata roczna 1.50

TREŚĆ:

Nauczyciele między sobą.

Byłem niedawno świadkiem następującej rozmowy między dwojgiem nauczycieli Szkoły Niedzielnej.

Pan Stanisław, stary doświadczony pedagog, martwił się, że uczniowie z jego klasy często opuszczają lekcje i coraz trudniej przyciągnąć ich i zjednać dla Szkoły Niedzielnej. Twierdził, że dawniej bywało inaczej, dzieci przychodziły chętniej i regularniej, dzisiaj mają dosyć nauki religii w swoich szkołach.— Czyżby Szkoła Niedzielna stawała się przeżytkiem? — pytał z goryczą.

P. Jadzia młoda nauczycielka oponowała z zapałem. Twierdziła, że przed Szkołą Niedzielną otwierają się nowe pola pracy. Należy ją jednak uwspółcześnić oraz zastanowić się nad warunkami w jakich żyje i wzrasta młodzież dzisiejsza i pod tym kątem widzenia zreformować nauczanie w Szkole Niedzielnej. Trzeba zadać sobie odważnie pytanie: Jaka powinna być Szkoła Niedzielna, aby mogła wpływać dodatnio na umysły i serca współczesnej młodzieży i dzieci.

Dyskusje tego rodzaju powtarzają się wszędzie, gdziekolwiek ludzie kochają młodzież i pracują na polu wychowania religijnego w szkołach niedzielnych. Za granicą sprawa ta jest gruntownie omawiana wraz z innym pytaniem: „Jakie jest główne zadanie Szkoły Niedzielnej?; czy zaznajamianie dziecka z nauką swego Kościoła na podstawie lekcji z Pisma Św., czy też budzenie w jego duszy uczuć miłości i podziwu dla Chrystusa Zbawcy i Króla?" Innymi słowy, czy głównym zainteresowaniem szkoły ma być Biblia czy dziecko?

„Ale taka antyteza jest niewłaściwa" — może ktoś odpowiedzieć, należy tak uczyć Biblii, ażeby dziecko pokochało Zbawiciela." Prawda, ale jeżeli trochę głębiej zastanowimy się, zobaczymy, że sprawa ta nie jest taka prosta. Jeżeli bowiem głównym zadaniem nauczyciela jest udzielanie pewnych wiadomości — metoda jego pracy będzie zupełnie inna, niż gdy za swój cel uważać będzie budzenie miłości do Boga w sercach dzieci. Dzisiaj ogólnie przyjęta jest zasada, że w wychowaniu religijnym wszelkiego rodzaju należy iść za przykładem Chrystusa. „Dziecko powinno być na pierwszym planie". Przedmiot nauki należy przystosować do umysłu dziecka, a nie wtłaczać mu mechanicznie niezrozumiałe dlań często pojęcia. Zasada ta do dziś dnia posiada jeszcze wielu przeciwników. Postaramy się poznać ich argumenty.

I.

„Głównym zadaniem Szkoły Niedzielnej jest nauka Biblii" powiadają. Powinno się młodzieży dać taki zapas informacji i wiadomości, aby były jej pomocą w późniejszym życiu.

Przecież Salomon mówi (Przyp. XXII, 6): „Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego, bo gdy zstarszeje nie odstąpi od niej". W dawnych latach pacząc myśl tego pięknego wersetu Biblii doprowadzano metody nauczania niejednokrotnie do absurdu. Pewien stary nauczyciel wyraził to w ten sposób: Wszystko jedno jakiego przedmiotu uczymy, byleby to było dosyć nieprzyjemne". Uważano bowiem, że t. zw. „nieprzyjemność" jest zdrową dyscypliną dla nie-

sfornych umysłów i serc skłonnych do przywiązania się do marności tego świata.

Nie wszyscy naturalnie zachodzili tak daleko. Jeżeli jednak czytamy dziś o metodach używanych dawniej w szkołach, widzimy ogromne różnice między nimi a naszymi. Nawet pedagog, który gorąco kochał dzieci, Jan Wesley, nie mógł wyobrazić sobie wychowania inaczej, niż w surowej dyscyplinie. „Nie baw się” -- mówił do nich — dziecko, które chce się bawić w młodości, będzie chciało bawić się całe życie. Cały program jego szkoły w Kingswood od 6-ej rano do późnego wieczora miał na celu zaznajamianie dzieci z zasadami i praktykami religijnymi.

Nie osiągnął jednak zamierzonego celu! Możemy narzucić bowiem *pozór* pobożności młodym ludziom, ale jeżeli naprawdę chcemy obudzić w ich sercach miłość do Chrystusa należy sięgnąć znacznie głębiej. T. zw. nauka religii, która zadawala się wyłącznie podawaniem faktów z Biblii, czy z historii religii, nie tylko nie pomaga, lecz często nawet szkodzi sprawie.

II.

Głównym zadaniem Szkół Niedzielnych jest pozyskanie dzieci dla Chrystusa. Oto jest naczelne hasło nowoczesnej Szkoły Niedzielnej. Jakich więc metod mamy użyć, aby dojść do tego celu? Dzięki Bogu, nie znaczy to bynajmniej, że mamy zaprzestać nauczania Biblii. Tylko metoda jest inna. Należy przystosować naukę do ogólnego poziomu dziecka. Każdy okres życia dziecka ma swe własne zainteresowania. Celem lekcji jest wykorzystanie tych zainteresowań w ten sposób aby skierować umysły i serca dzieci na prawdę Bożą. Do celu tego służą t. zw. „*Stopniowane lekcje*”; są one układane przez pedagogów; a) Dla dzieci w okresie 4—8 roku życia; b) dla młodszych od 9—11 roku; c) dla dorastających od 12—15 roku; d) dla młodzieży od 16—23 roku.

Jeśli naprawdę interesujemy się naszą pracą, jeśli celem naszym jest urobienie młodych dusz na wzór Chrystusowy, powinniśmy ponad to wiedzieć o warunkach w jakich żyją nasi uczniowie, poznać ich otoczenie oraz wpływy jakim ulegają.

Dziecko dzisiejsze ma zupełnie inny świat pojęć niż przedwojenne. Dawniej dom, kościół i szkoła tworzyły trójcę, której wpływ miał dominujące znaczenie w wychowaniu. Te trzy instytucje kształciły umysł i charakter dziecka, aż do czasu dojrzałości.

A dziś? Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia. Niedługo radio znajdzie się w każdym niemal domu, rozszerzając niezmiernie horyzont pojęć i zainteresowań dziecka. Ogromny wpływ ma sport, kino, rozpowszechnienie gazet, czasopism i książek. Nowoczesne środki lokomocji ułatwiają komunikację w dalsze strony nawet najbiedniejszym, a samoloty przybliżają do siebie najdalsze strony świata. Czy zdajemy sobie sprawę z tych wielkich przemian odbywających się przed naszymi oczyma? Co Szkoła Niedzielna na to wszystko? Czy mamy przyjąć te zmiany biernie, według uświęconej wiekami tradycji: „Jakoś to będzie”.

Nie! Musimy przystosować swe metody i w sposób myślenia do zmienionych warunków życia.

A mamy poważne atuty w rękach. Młodzi ludzie, jak nigdy przed tym odczuwają potrzebę posiadania mądrych i życzliwych przyjaciół. Pragną często zwierzyć się komuś, poradzić się w chwilach niepewności, gdy nie wiedzą, jaką drogę obrać; pragną życzliwości i wyrozumiałości. Wszystkie te pragnienia, tęsknoty i zmagania się młodych dusz winny być uwzględnione i przyjęte z całym zrozumieniem, zwłaszcza w Szkole Niedzielnej.

Nauczyciel nowoczesny ma o wiele wdzięczniejsze i ważniejsze zadanie, niż miał jego poprzednik w dawnych latach. Aby tym trudnym obowiązkom podołać trzeba ofiarowywać swą pracę nietylko w niedzielę, lecz podczas całego tygodnia, trzeba poświęcenia i trudów niemałych.

Szkoła Niedzielna stoi nie przed zmniejszeniem wpływów, lecz przed potrzebą zmian, które jeśli lojalnie będą przyjęte przez jej kierowników, mogą rozszerzyć jej wpływy i pokierować sprawę wychowania religijnego na zupełnie nowe i lepsze tory.

E. Chambers.

Bóg i małe dziecię.

Niejedna matka zwykła mówić: „O, takie małe dziecko nie może zrozumieć religii! Dość będzie czasu na naukę o Bogu, gdy zacznie chodzić do szkoły". Ludzie żyjący w ścisłej łączności z dziećmi, wiedzą, że to nieprawda. Każda matka pragnie aby jej skab był bliski Bogu — a jednak jest pełna wątpliwości... Czy dzieci mają przyrodzoną skłonność do religii? Ponieważ mała dwuletnia Zosia, prosi, by z nią się modlić, czy można z tego wnosić, że się w niej budzi instynkt religijny? Sądzę, że tak nie jest. Zainteresowanie się modlitwą obudziło się w niej, prawdopodobnie, na widok modlącej się matki, lub starszej siostrzyczki. Ponieważ trzyletni Kazio wprawia w zdumienie ojca pytaniem: „Kto jest Bóg?", lub „Gdzie Bóg mieszka?", czy możemy z jego słów wyciągać wnioski, że ma on wrodzone skłonności religijne, lub że będzie misjonarzem, biskupem, a może nawet wielkim świętym? Szczerze mówiąc, na to się nie zanosi; jego czujny, żywy umysł zdradza zwykłą ciekawość. Zapewne ktoś w jego obecności mówił o Bogu i dzieciak w przyrodzonym odruchu ciekawości zaczął pytać: „Kto? Co? Gdzie?" Gdyby był posłyszał rozmowę o panu A., lub pani B., pytania jego byłyby w tym samym rodzaju.

Z jakiego więc powodu część matek czy wychowawczyń sądzi, że skoro tylko dziecko zaczyna stawiać pierwsze niepewne kroki, budzą się w nim instynkty religijne? Dzieje się to, zapewne, z tej przyczyny, ponieważ bezwiednie może ono stać się oddźwiękiem zdrowej atmosfery religijnej, i tych zalet, które głosił Jezus. Miłość, piękno, łagodność, delikatność, uprzejmość, przychylność, życzliwość, ufność, czystość, rzeczywistość i potęga rzeczy niewidzialnych i niedotykalnych — to wszystko jest dla dziecka tym, czym jest słońce, deszcz i żyzny grunt dla rozwoju i wzrostu rośliny. Na gruncie tych zalet rozkwita ono wzmacnia się i kształtuje swój charakter. Czy matka, zapewniająca, że małe dziecko nie może zrozumieć religii, miała słuszność? *Że nie może ono zrozumieć religii* w tym miała słuszność, lecz czy mu to jest potrzebne? Wszak i ona nie usiłowała

dać mu *do zrozumienia*, kim ona jest dlań, co dlań uczyniła i co czyni w dalszym ciągu, oraz z jakich powodów ma ją kochać. Stara się tylko pozyskać jego miłość i uczynić siebie nieodłączną częścią jego życia. Sposoby, służące do tych celów, są niezmiernie proste: kocha je, dba o nie i obcuje z nim dzień po dniu. Czy nie te same czynniki pośredniczą w stosunku dziecka do Ojca Niebieskiego? Chodzi głównie o to, by w nim rozwinąć uczucie miłości i wdzięczności względem Boga, oraz poczucie zależności od Niego — nie zachodzi narazie potrzeba *zrozumienia Go umysłem*. Jeżeli przyjmiemy to — jako pewnik, musimy przyjść do przekonania, że nie pora jeszcze uczyć go o Bogu, a tylko dać mu sposobność przebywania w atmosferze, w której żyje i panuje stale duch Boży.

Niejednokrotnie bywają rodzice zaniepokojeni pozornym brakiem poszanowania dla spraw Bożych ze strony dziecka. Powodem tego jest nie brak szacunku, a tylko pełna uczciwej prostoty nieświadomość. Jakie znaczenie może mieć budynek kościoła dla czteroletniego chłopczyka? „Dom Boży" nie więcej ma dla niego uroku, niż dom dobrej cioci, do której często prowadzą go na wspólną zabawę z rówieśnikami. Z drugiej strony nie wie dlaczego ma okazywać specjalne względy wujowi Janowi, wiecznie zagniewanemu i ze wszystkiego niezadowolonemu, który stale uskarża się, że jego siostra pozwala swemu synkowi robić zadużo hałasu w domu i rozrzucać po podłodze zabawki! W tych okolicznościach dziecko jest tylko szczere: ma ono daleko więcej podziwu i sympatii dla domowej pomocnicy, Rózi, która umie sporządzać smaczne potrawy i jest zawsze dla niego dobra! Więcej niż wujkiem, interesuje się też roznosicielem lodów, którego przybycie zawsze mile wita; wielki odczuwa szacunek dla posterunkowego, który umie pilnować na ulicy porządku, ma piękne ubranie granatowe ze srebrnymi guzikami i donośną gwizdawkę, na której odgłos wszyscy mu są posłuszni! Dla dziecka i Rózia i roznosiciel lodów, i posterunkowy — to są wielcy i bliscy ludzie, podczas gdy wujek jest tylko nieznośną przeszkodą w zabawie! Że zaś jest ono szczere, nie ukrywa zarówno dodatnich, jak i ujemnych swych uczuć. Winą dorosłych jest — że nie umieją odróżnić uczciwych odruchów w dziecku od braku szacunku względem starszych.

Przypuszczam, że należałoby rozważyć, jakie znaczenie nadajemy oznakom czci, skoro cześć jest żywotnym pierwiastkiem w przeżyciach religijnych. Jakie są czynniki i okoliczności, budzące w nas uczucie poszanowania? Czasem może to być potężny ocean, innym razem — zachód słońca, gdy niebiosa zdają się płonąć różnobarwnym światłem; może też ono odezwać się na widok krzaczka fiołków, nawpół ukrytego w trawie, drzewka brzoskwiniowego w pełni rozkwitu, w dźwięcznym, harmonijnym śpiewie ptaka, gdy wypowiada swą radość i miłość dla wybranej towarzyszki. Może również spowodować je bardzo zwykły napozór, codzienny obrazek: wczoraj przyglądałam się małemu, okrytemu niemal łachmanami sprzedawcy gazet, stojącemu na chłodzie i zapatrzonemu w szybę, poza którą widniały ciastka i pieczywo, rozłożone w ponętnych szeregach. Trzykrotnie malec wkładał rękę do kieszeni, wyciągał z niej kilka drobnych monet — zapewne cały dzisiejszy swój zarobek — i za każdym razem ukrywał je znowu starannie; wkońcu wciągnął głęboko mroźne powietrze, zaczął gwizdać i przyspieszył kroku. Przypuszczam,

że był głodny, nastrój jego jednak zdawał się pogodny. Szłam za nim ulicą i nie cofnęłam się gdy wszedł do skromnego sklepu z galanterią, przepełnionego kupującymi, z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Weszłam wraz z nim do sklepu i widziałam, że chce kupić wełniane rękawiczki. Zaczął starannie im się przyglądać, wkońcu wybrał jedną parę czarnego koloru. Zauważyłam znów chwilę wahania — poczem sięgnął ręką do kieszeni, wyciągnął, zapewne wszystko, co się w niej znajdowało i wręczył sprzedawcy. Miałam wrażenie, że był to dar świąteczny dla kogoś— ukochanego... Oczy jego promieniowały radością — ja zaś poczułam że mi się gardło ścisnęło wzruszeniem, gdy stałam opodal, jako naoczny świadek działania łaski Boskiej,.. Tak, liczne i rozmaite bywają okoliczności, które napełniają nas poszanowaniem, graniczącym z czcią, a uczucie to budzi się wówczas, gdy się zetkniemy z czymś potężniejszym, szlachetniejszym i piękniejszym od nas samych. To uczucie określamy mianem czci, która jest podstawą religii.

Zasadnicze prawo nauki polega na tym, by każdy mógł pojąć znaczenie *niewiadomego* dzięki *znanym* określeniom. „Ten, który nie kocha brata swego, którego widzi, nie może kochać Boga, którego nie widział“. Jedyną drogą, którą dziecko może zrozumieć naturę Boską, jest natura i cechy charakterystyczne ojca, matki i tych osób, z którymi obcuje. Jeżeli dziecko odczuwa w swych rodzicach moc, piękno, miłość i szlachetność, i jeżeli w swym życiu odzwierciadlają Tego, który jest potężniejszy, piękniejszy, szlachetniejszy i bardziej kochający, niż oni, wówczas, oczywiście, w dziecku ugruntuje się stopniowo cześć dla nich i dla Boga. Jeżeli zaś, odwrotnie, nie dostrzeże ono żadnych uczuć wzniosłych i szlachetnych w tych, którzy mają w jego oczach tak wielkie znaczenie, czy możemy oczekiwać, że odnajdzie w Ojcu niebieskim Jego najwyższe przymioty — nie mając o nich żadnego pojęcia? Nie odnajdzie żadną miarą, gdyż wyobrażenia swe o Bogu kształtuje ono na wzorach tych, którzy je otaczają i których kocha.

Okoliczności, Wywierające ujemny wpływ na normalny rozwój dziecka.

I. Dziecko rządzi otoczeniem.

Dziecko powinno uświadomiać sobie, że jego otoczenie ma pełne zrozumienie jego potrzeb, że zawsze gotowe śpieszyć mu z pomocą ale jednak góruje nad nim. Pewnego dnia odpada koło w jego wózeczku — wówczas Tatuś umocowuje je tak zręcznie, że wózek znowu gładko się toczy. Jaki silny, zręczny i dobry jest ten Tatuś! Nadchodzi czas odpoczynku. Mamusia urządza mu ciepłą przyjemną kąpiel, układa je wygodnie w czystym łóżeczku, a następnie albo mu śpiewa, albo opowiada bajki. Jak jest ta mamusia dobra i kochana!

Przypuśćmy jednak, że dojdzie ono do przekonania — że płaczem można zmusić mamusię lub tatusia do wszelkich ustępstw, które mu dogadzają. Więc gdy nie zechce jeść szpinaku otrzyma wzamian dwie porcje lodów; gdy, rzuciwszy się na podłogę, zacznie wierzgać i kopać nóżkami, mamusia je pożałuje i nie wyjdzie z domu bez niego. Słowem — krótko mówiąc — gdy przekona się, że może dyktować warunki w domu, zmuszając otoczenie do spełniania swoich zachcianek, czy nie utraci do niego zaufania i szacunku?

2. Dziecko — ośrodek ogólnej uwagi.

Uzyskawszy rządy w domu, dziecko nabiera przekonania, że jest ośrodkiem powszechnej uwagi. Mamusia opowiada wieczorem Tatusiowi — w obecności dziecka — o wszystkich jego mądrych słowach, i wesołych figlach. Gdy goście przychodzą, mały jest tak ubrany na tę uroczystość, że budzi ogólny podziw; rozmowa ześrodkowuje się na nim i na tym co zwykł robić. Gdy jest cokolwiek starszy, słyszy zawsze prośby, by coś opowiedział, by zaśpiewał piosenkę, lub zadeklamował. Przy obiedzie rodzice nie zaczynają jeść wpierw, nim dziecko nie skończy, bo są nim jedynie zajęci. Dzień po dniu upływa, ale uczucie szacunku dla rodziców nie wzrasta gdyż nie może wzrosnąć, bez uczucia pokory ze strony dziecka. Skoro dziecko dojdzie do przekonania, że jest ośrodkiem świata, jak może nabrać przeświadczenia, że jest coś większego i ważniejszego — poza nim?

3. Rodzice nie odczuwający czci dla wyższej Potęgi.

Zbyteczna władza bywa również zgubna w życiu dziecka, jak brak wszelkiej władzy. Zdarzają się rodzice, którzy w ten sposób rozumują: „Ja jestem dorosły, a ty jesteś mały — dlatego musisz robić to, co ci każę. Inni ujmują tę sprawę cokolwiek odmiennie: „Jesteśmy twoim ojcem i twoją matką, a więc wszystko, co robimy, jest słuszne. Wobec tego nie masz nic do mówienia.“ Jaki jest skutek takiej dowolnej, bezwzględnej i niedorzecznej karności? Uczy ona dziecko wprawdzie posłuszeństwa, ale też budzi w nim niechęć do władzy i przemocy. I dlatego później każdy zwierzchnik będzie uosobieniem nienawiści i postrachu, nie zaś miłości i szacunku.

Przypuśćmy odwrotnie, że inni rodzice są nietylko względni i rozsądni w objawach swej władzy, ale też uświadamiają dziecko, że jest jeszcze ponad nimi ktoś mędrszy i potężniejszy i bardziej kochający, którego prawom i woli oni ulegają. I tak mówi matka: „Janku, czy nie chciałbyś wziąć mleka i nakarmić nim tego biednego głodnego kotka, błąkającego się po ulicy? Nasz Ojciec Niebieski chce, byśmy Mu pomagali w trosce o małe, zgłodniałe kocięta. Wszak On i o nas troszczy się, dając nam tyle dobrych rzeczy.“ Innym razem Janek ma ochotę na piękny kwiat, rosnący w ogródku sąsiada. Ojciec odpowiada mu łagodnie, lecz stanowczo: „Nie, synku, nie mogę ci dać tego kwiatka, ponieważ on nie jest naszą własnością. Przy Bożej pomocy mamy nasz własny ogródek, ale nie wolno nam brać tego, co do nas nie należy. Ty nie byłbyś rad, gdyby nasz sąsiad przyszedł i zabrał ci twoje nowe saneczki; tak samo nie możemy brać tego, co do niego należy.“ Tą drogą budzi się w Janku obce mu dotąd pojęcie prawa i władzy — zaczyna on uświadamiać sobie, zasady, na których opiera się uczciwe ustosunkowanie się do bliźnich, oraz samego siebie.

4. Rodzice nie zasługujący na szacunek.

Jak godne pożałowania jest dziecko, którego rodzice nie zasługują na szacunek! Nie myślę w tej chwili o dzieciach pijaków, przestępców i rozpustników. Myślę o tych, których ojcowie i matki są tak nierozważni, samolubni, lub zmaterializowani, że ich

dzieci nie odnajdują w nich tego, co jest piękne i szlachetne. Jakie uczucia kształtują się w duszy dziecka, jeżeli zna ono swego ojca, jako nawpół obcego człowieka, który od czasu do czasu kupi mu parę cukierków, lub da kilka groszy, gdy zaś jest w domu, to zajęty jest paleniem papierosów i czytaniem gazety; a skoro które z dzieci wejdzie mu w drogę, to je odepchnie, a nieraz i krzyknie na nie. Co myśli ono o swojej matce, jeżeli zna tylko, ładną, nerwową istotę, która z nim się pobawi przez chwilkę, a następnie gniewa się o ile dziecko nie dość prędko zaśnie, gdyż spieszy się do brydża, która mile uśmiecha się i jest uprzejma przy gościach, gdy zaś wyjdą, krytykuje ich złośliwie.

5. Brak poszanowania względem bliźnich, przejawiający się w obmowie i surowej krytyce; duch wyniosłości w stosunku do podwładnych.

Znów mamy sposobność do powtórzenia: „Ten, który nie kocha brata swego, którego widzi, nie może kochać Boga, którego nie widział." Dzieci są bardzo wrażliwe i czułe na atmosferę, panującą w ich otoczeniu; nie są w stanie zdać sobie sprawy z warunków, w których przebywają, wchłaniają je jednak w siebie. Skłonność po obmowy i surowej krytyki nie idą ręka w rękę z miłowaniem bliźniego — jak samego siebie. „Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest; miłość nie zajrzy, miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się; nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywcza do gniewu, nie myśli złego." Godne pożałowania jest, niewątpliwie to dziecko, w którym od najwcześniejszych lat kiełkuje doszukiwanie się winy w otoczeniu, lub zamiłowanie do złośliwych uwag — a jednak możemy zgóry wiedzieć, że takim będzie wynik przebywania jego w podobnym środowisku. Jest ono też bardzo czujne na stosunek otoczenia do podwładnych i do biedniejszych. Niech starsi pamiętają, że w nakazie Jezusa miłość do bliźniego jest nieodłączną od miłości względem Boga.

(*d. c. n.*) *Jennie Lon Milton*

Opowiadania do użytku nauczycielki.

SKRZYDLACI PRZYJACIELE.

Wieśniacy w Killingworth, miejscowości położej w Anglii, czuli się pokrzywdzeni, ponieważ każdej wiosny i każdego lata ptaki wyjadały im młode ziarno na łanach zboża, lub raczyły się wiśniami i malinami w ogrodach. „Musimy się pozbyć tych złodziejskich ptaków", postanowili w końcu na wspólnej naradzie. Pomimo, iż ludzie rozsądniejsi domagali się oszczędzania życia skrzydlatej gromady, zaczęli nastawiać na ptaki sidła, strzelać do nich i wystraszać je na wszelkie sposoby. Wkrótce umilkły śpiewy i świergoty w sadach i lasach, wzajemne nawoływania w godzinach rannych i wieczornych, ustały trzepotania skrzydeł różnobarwnych; ptaki opuściły niegościnne okolice.

Nie koniec jednak na tym: zamiast ptaków — zaczęły się pojawiać niezliczone zastępy owadów, gąsienic, żuków, wszelkiego rodzaju czerwi, które pożerały liście, toczyły owoce, niszczyły ziarno, dręczyły nawet ludzi, wciskając się do ich mieszkań. Ptaki polowały na nie z najlepszym, niegdyś skutkiem — obecnie jednak ptaków zabrakło! Wieśniacy ponieśli straty dotkliwe, nad wszelki wyraz — tysiące razy przewyższające to wszystko, co kiedykolwiek zniszczyły ptaki. Z nadejściem jesieni drzewa stały niemal zupełnie ogołocone z liści, ogrody świeciły pustką, stodoły rolników nie obejmowały nawet połowy poprzednich zbiorów. Ludzie chodzili chmurni, posępni, zgnębieni. Trzeba złemu zaradzić, trzeba coś przedsięwziąć... Im dłużej zastanawiali się, tym jaśniej i wyraźniej stawał przed nimi ich postępek nierozważny — zrozumieli, że za wszelką cenę należy sprowadzić ptaki z powrotem.

Wraz z nastaniem wczesnej wiosny, następnego roku, duży wóz posuwał się zwolna poprzez wioskę — a na nim widniał dziwny ładunek: klatki, uplecione z wikliny, pełne ptaków, schwytanych w odległych miejscowościach! Z chwilą otworzenia klatek mali więźniowie, radzi z odzyskanej swobody, wyfrunęli wesoło, napełniając powietrze gwarem i trzepotaniem skrzydeł! Im zawdzięczali znowu wieśniacy obfite urodzaje, uświadamiając sobie jasno na przyszłość swe obowiązki względem skrzydlatych przyjaciół.

DZIEJE UKRYTEGO SKARBU.

„Wzdłuż brzegów morza, rozciągającego się na północnych krańcach lądu, zwanego Europą, w odległych wiekach, w których świat się kształtował, rosły obficie olbrzymie, nieprzebyte lasy sosnowe — rosły szybko, o pniach równych i wysmukłych, szumiały im pieniące się i wzburzone fale, rozbijając się o wybrzeża, wyły dziko wiatry łamiąc ich gałęzie, a nawet wyrywając z korzeniami najwyższe z pośród nich olbrzymy. Zdarzało się, że drobne owady, lub cząstki liści paproci więzły w lepkiej, złocistej cieczy, sączącej się z pni drzew sosnowych i pozostawały w niej uwięzione. Gdy wiecznie niespokojna powłoka ziemska rozsadzała wewnętrznymi wstrząsami wybrzeże, grzebiąc w swym łonie, pod pokładami skał i warstwami piasku, całe lasy sosnowe, przychodziły nowe z kolei wstrząsy i ogromne masy wód morskich zalewały wybrzeże grzebiąc drzewa, wraz z ich żywicą, oraz zawartymi w niej listkami i owadami. Wszystko to spoczywało na dnie oceanu przez setki i tysiące lat".

„Otóż pewnego dnia"...

„Dzisiejszej nocy wybuchnie napewno burza", zawołali Staś, Tadek i mała Jadzia, (działo się to przed kilku zaledwie laty) śpiesząc z wybrzeża do domu, by tam opowiedzieć, co usłyszeli od rybaków. „Ptaki morskie podnoszą wrzawę nawołują się wzajemnie, piszcząc i wykrzykując — bo one dobrze wiedzą, kiedy burza nadciąga", wołały naprzemian, ujrzawszy matkę. „Dobrą niesiecie nowinę". usłyszały w odpowiedzi, burza może przyniesie nam coś pomyślnego!..."

Wzdłuż wybrzeża Morza Bałtyckiego przyjęto radośnie wieść o nadchodzącej burzy. „Czy sądzicie, że słusznie z tego powodu

cieszyli się rybacy? Czy wiecie o tym, że obfity połów przynoszą im burzliwe wiatry i gwałtowne fale? Są oni bardzo biedni i z tego tylko żyją."

Przez całą noc szumiało głośno niespokojne morze — ranek jednak zaświtał jasny i pogodny. Na wybrzeżu tłoczyły się liczne gromady, które wyległy z pobliskich wiosek. Niektórzy wśród mężczyzn byli przyodziani w ubrania dla nurków, na głowach mieli hełmy, do których umocowano gumowe rurki mające służyć do oddychania. Mieli opuścić się w głąb morza na poszukiwaaie skarbów, podczas gdy inni obowiązani byli pompować im powietrze i na dany sygnał wyciągać ich z wody.

Tymczasem rybacy już odnaleźli skarb, wyrzucony przez spienione fale — a teraz brodzili w pobliżu brzegu, wyciągając z wody duże pęki splątanych roślin morskich, w nadziei obfitszej zdobyczy, lub wyławiając siecią przedmioty, miotane wodą. Kobiety i dzieci pilnie przetrząsały wyrzucane na brzeg trawy morskie.

Czego mianowicie tak skrzętnie wszyscy poszukiwali? Oto *bursztynu* — bogatej, cennej, złocistej żywicy, sączącej się przed wiekami z pni sosnowych, pogrzebanych na dnie morskim. Pod naciskiem warstw skalnych obłamów stwardniała ona, a wyzwolona przez nowe wstrząśnienia, wydostała się na powierzchnię — żółta, złocisto-brunatna — jakgdyby nasycona promieniami słońca! Jasne i delikatnie zarysowane kształty drobnych owadów i listków paproci widniały na niejednym odłamku bursztynu. Żyły one niegdyś w odwiecznym lesie, gdy ziemia zaczynała się kształtować — dziś, skamieniałe, czarują wzrok ludzki, a umysł wprawiają w zdumienie. Gdy bierzecie do rąk piękny sznur bursztynowych korali, lub podziwiacie je na wystawie jubilera, pomyślcie o wyniosłej sośnie, która żyła przed tysiącami lat, zarówno jak i o Stasiu, Tadziku i Jadzi, oczekujących burzy i połowie bursztynu na helskim wybrzeżu. Nie zapomnijcie też o słowach Psalmisty: „O jakoż wielkie są sprawy twoje, Panie! te wszystkie mądrześ uczynił, a napełniona jest ziemia bogactwem twoim". Ps. 104:24.

RODZINA, KTÓRA NIE WIEDZIAŁA O TYM, ŻE JEST RODZINĄ.

Niegdyś — przed wielu, wielu laty, dużo dzieci mieszkało w jednym, obszernym domu. *Ktoś* — jak tego były pewne — dostarczył środków na utrzymanie tego domu, oraz zaopatrzył go we wszelkie wygody i przedmioty, służące do uprzyjemnienia życia. Kim był ten dobroczyńca — żadne z dzieci nie wiedziało: jedne wyobrażały go sobie w ten sposób, inne — w odmienny, a każde z nich było przekonane, że tylko ono miało słuszność.

Z nich wszystkich jedno zaledwie interesowało się tym dobrym Dawcą więcej, niż pozostałe dzieci. Im więcej rozmyślało i zastanawiało się, tym szybciej dochodziło do coraz nowych odkryć. Zaczęło pojmować, że ten, który mu tych darów udzielił, miał o nim staranie. Stopniowo przywykło ono uważać siebie za przyjaciela wielkiego Dawcy, niejednokrotnie rozmawiało z nim o sprawach, które je niepokoiły, nieraz starało się uradować go swym dobrym postępowaniem, zdarzało się jednak czasem, że o nim zapominało

Ponad to — zaczęło się w nim budzić samolubne przeświadczenie, że *ono jedno* było przyjacielem tajemniczego Dawcy, a więc że żadne z pozostających w domu dzieci nie mogło spodziewać się tej miłości, troski i opieki, które jemu przypadły w udziale. Było to z jego strony niedorzeczne rozumowanie, skoro one *wszystkie razem* przebywały w jednym domu, korzystając wspólnie z uzyskanych darów, Co zaś dziwniejsze — ten zarozumiały malec wyobraził sobie, że jego Przyjaciel przeznacza dlań to wszystko, co jest w domu *najlepszego* — a więc zaczął toczyć walki o to co mu się podobało, z krzywdą pozostałych. Z początku tamci znosili gwałty, wkońcu jednak zaczęli się bronić przed jawną niesprawiedliwością, wobec czego chłopiec wzmógł swój despotyzm, wierząc, że jest zgodny z wolą Dobroczyńcy.

Nieraz spotykal on ludzi, którzy opowiadali o tajemniczym Opiekunie, pouczając go, jak ma zjednywać Jego względy; nigdy mu jednak nie powiedzieli by z Nim zapoznał inne dzieci, lub by się z nimi obchodził łagodnie.

Po upływie wielu lat poznał on Nauczyciela, który w te słowa odezwał się do niego: „Czy chciałbyś się dowiedzieć, kto jest w rzeczywistości tym wielkim Dawcą? Jest to twój Ojciec, który ci udzielił tylu cennych darów, bo kocha ciebie." Zdumienie chłopca wzrosło, gdy usłyszał dalsze słowa: „Wszyscy inni, zamieszkujący ten piękny Dom, są też dziećmi tego samego Ojca: kocha On je tą samą, co i ciebie, miłością. Zesłał On mnie w tym celu, bym wam oznajmił, że jest On Ojcem was wszystkich, wy zaś jesteście dla ciebie braćmi".

Od tego czasu znów wiele lat minęło, ta jednak liczna rodzina nie wstąpiła dotąd na drogę Miłości. Ufajmy, że nadejdzie dzień, w którym zrozumie ona, że najskuteczniejszy sposób podobania się Bogu Ojcu to wzajemna miłość braterska.

ALKOHOL W POSZUKIWANIU ZWOLENNIKÓW.

„Nie posiadam tyle mocy, ile należałoby posiadać," wyrzekł Alkohol. „Trzeba zastanowić się, co mam uczynić, w celu pozyskania większej liczby ludzi, którzy mogliby pracować na moją korzyść i wspólnie ze mną, oraz stać się moimi przyjaciółmi. A potrzebni mi są najrozumniejsi i najsilniejsi!... Wyruszę na ich poszukiwanie, a znalazłszy, zaproszę ich na wspólników. Wszak chodzi o to tylko, by zapoczątkowali pracę ze mną — a potem już niewątpliwie pozostaną mi wierni."

Zaledwie wyruszył w drogę, ujrzał wyglądającego z poza ogrodzenia na łące — silnego, żwawego konia, który na jego widok zarżał i galopem rzucił się do ucieczki. Dziki królik ujrzawszy go poruszył nozdrzami i znikł jak błyskawica. Mądry, stary pies pasterski zaledwie zwrócił nos w stronę Alkoholu, niezwłocznie zagnał wszystkie swoje owce na drugą stronę pola. Nawet malutka myszka polna zapiszczała z obrzydzeniem i umknęła do swej nory, ochronionej trawą. Słowem, żadne zwierzę nie chciało nic mieć do czynienia z Alkoholem. „Właściwie, i one nie są mi potrzebne," pomyślał Alkohol. „Wszak szukam tylko ludzi"...

Udał się najpierw do chirurga: „Pozwól mi zostać twoim wspólnikiem", odezwał się do niego. Ja ci dam siłę taką, że poczujesz się mocniejszy po każdym doznanym wysiłku i po ciężkiej, niespokojnej pracy w sali operacyjnej". Chirurg jednak odpowiedział: „Nie!" A ujmując w palce błyszczący instrument stalowy, wzniósł go do góry: „Ręka moja musi być spokojna i pewna w pracy, którą wykonuję. Najlżejsze jej drżenie może o śmierć przyprawić mego pacjenta. Gdybym został twoim wspólnikiem, nigdy nie byłbym pewny mojej ręki. Nic nie chcę mieć wspólnego z tobą."

Alkohol udał się do lotnika: „Wejdź ze mną do spółki", zwrócił się doń: „Lot powietrzny nabierze większego uroku w moim towarzystwie — nie poczujesz zmęczenia po najdłuższym locie! Wzmocnię cię już przed wyruszeniem." „Potrzebny mi bystry wzrok, jasny umysł i pewna dłoń, by kierować moim powietrznym statkiem", usłyszał w odpowiedzi. „Wspólnicy twoi giną wcześniej, lub później. Nie chcę do nich należeć".

Wówczas Alkohol zwrócił się do kobiety. „Masz tyle kłopotów z utrzymaniem gospodarstwa, z wychowywaniem dzieci! Nieraz pracujesz od świtu do późnej nocy. Przyjm bodaj drobną pomoc ode mnie, a zniknie twe zmęczenie i przygnębienie!" „Napróżno durzysz mnie i mamisz", odrzekła kobieta. „Ci, którym śpieszysz z pomocą, stają się twoimi niewolnikami. Widziałam zbyt dużo takich, których dzieci są zaniedbane i nieszczęśliwe, a oni sami stają się coraz gorsi i coraz bardziej godni pożałowania".

Następnie Alkohol udał się do woźnicy: „Zabierz mnie ze sobą w drogę, którą masz odbyć. Czeka cię bezsenna noc, pada deszcz i śnieg. Uprzyjemnię ci podróż — gdy będę przy tobie, nie poczujesz ani chłodu, ani braku snu". Woźnica wyśmiał go. „Czy nie pojmujesz, że straciłbym posadę, gdybym cię usłuchał? Mógłbym *nie odczuwać* chłodu, nni dbać o burzę, czy byłoby mi jednak *istotnie* cieplej i bezpieczniej? Tym łatwiej mógłbym zamarznąć i marnie zginąć! Byłeś już przyczyną niejednego nieszczęścia, nie uda ci się jednak mnie skusić! Lubię moje zajęcie i chcę je uczciwie wykonywać. Ruszaj swoją drogą i zostaw mnie w spokoju".

Zawstydzony Alkohol postanowił zwrócić się do gromadki dzieci, chłopców i dziewczynek — najzdrowszych, najładniejszych i najweselszych z pośród spotkanych kiedykolwiek. „Tak byłbym rad zawrzeć z wami przyjazne stosunki", rzekł, zabiegając o ich względy, „zabawimy się wesoło, ku wspólnemu zadowoleniu". „Kim jesteś?", zapytała najśmielsza z dziewczynek. „O, mam cały szereg nazw: „Domowe Wino", „Musujący Kwas", „Piwo" — to są najmilsze moje imiona. Więc czy mogę przyłączyć się do was!?"

Gdy umilkł, pełen błogiego oczekiwania, najstarszy z chłopców podszedł doń możliwie najbliżej i odezwał się twardym, stanowczym głosem: „Znam cię! Nazwano cię prawdziwym twym imieniem u mnie w domu, w szkole i w kościele. Jesteś Alkohol. Niema dla ciebie miejsca między nami! Pragniemy wzrastać w siłę, chcemy zachować bystre umysły, zamierzamy podjąć się wielkich spraw, doniosłych spraw, świętych spraw! Zdolny jesteś zniweczyć wszystkie nasze szlachetne wysiłki! Oddal się od nas, Alkoholu, niosący zgubę i spustoszenie. Nie damy się złudzić pięknymi słówkami, ani pociągnąć nęcącymi obietnicami!" I chórem odezwały się wszystkie

inne głosy dziecięce: „Idź precz Alkoholu, idź precz — i nigdy więcej nie powracaj do nas!...”

Gdy Alkohol oddalał się wolnym krokiem, zniechęcony i zgnębiony, spotkał na drodze Człowieka Nauki który go zapytał: „Dlaczego nie pozostawiasz ludzi w spokoju? W jakim celu ich napastujesz? Uzyskałbyś pole pracy i drogę do sławy, gdybyś poprzestał na wyznaczonych ci, pożytecznych celach. Jesteś nam niezbędny w naszych laboratoriach, w muzeach, przy rozlicznych próbach i doświadczeniach naukowych, w fabrykach, jako materiał opałowy i w niezliczonych innych wypadkach. Uzyskasz wielu przyjaciół, jeżeli wyrzeczesz się *wnętrza* ludzkich organizmów. Pierwszy ofiaruję ci moją przyjaźń. Chodź ze mną. Znajdziesz u mnie stałe zajęcie!” „Zgadzam się na to chętnie... Byleby się *oni* też na to zgodzili“...

I pewnym krokiem podążył za Człowiekiem Nauki.

TRZY DRZEWA.

Przed wiekami, gdy ziemia, którą zamieszkujemy była o wiele młodsza niż teraz, rosło na zielonym, wyniosłym wzgórzu młode drzewko — obok wielu innych drzew. Wszystkie one pozostawały w bliskim ze sobą sąsiedztwie i wszystkie wspólnie wznosiły swe wysmukłe ramiona w górę — ku niebu. To drzewko, o którym chcę opowiedzieć, nie wiem do jakiej należało rodziny — może było ono pra-pra-pra-pradziadkiem tej sosny, lub tej wierzby, która dziś rośnie na waszym podwórku!... Z roku na rok stawało się coraz grubsze i wyższe, gdyż młodemu światu nie zbywało na cieple i wilgoci. Aż pewnego dnia nastąpiło wielkie wydarzenie: straszliwy wstrząs naruszył podstawy wzgórza, pokrytego lasem, grube pokłady ziemi i ułomków skalnych zwaliły się na cały las — a zatem i na nasze drzewko — grzebiąc wszystko: korzenie, pnie, gałęzie i liście z błyskawiczną szybkością. Znowu płynęły długie lata — następowały wciąż nowe trzęsienia ziemi. Stopniowo też morze wdzierało się na miejsce, gdzie niegdyś wznosił się pagórek, tworząc tam rozległe, bagniste moczary a las, który dawniej na nim szumiał, coraz dalej zapadał się w głąb.

Z biegiem wieków następowały coraz nowe zmiany. Klimat stawał się mniej upalny i wilgotny — lata stawały się gorące a zimy mroźne. Przestrzenie bagniste zaczynały stopniowo wysychać, rolnicy zasiewali ziarnem coraz znaczniejsze obszary, powstawały osiedla ludzkie. Ludzie potrzebując materiału opałowego poczęli szukać w wnętrznościach ziemi; znajdowali w niej twardy, czarny materiał, któremu nadali nazwę węgla. Pewnego dnia oskard jednego z górników natrafił na pokład węgla, na którego czarnej powierzchni widniało jaśniejsze odbicie pnia tego drzewa, które stało na zielonym wzgórzu wówczas jeszcze, gdy ziemia była młoda. Następnego dnia cała rodzina zebrała się dokoła żarzących się na kominku płomieni, podczas gdy drzewo, zamienione z biegiem wieków w węgiel w łonie ziemi oddawało zaczerpnięte niegdyś ze słońca światło i ciepło.

W pobliżu skromnego domku rosła duża jabłoń. Na wiosnę okrywała się ona wspaniałym kwieciem. Roje pszczół, brzęczac, krążyły dokoła drzewa, a opodal zwykła była bawić się gromadka dzieci. Ptaki na gałęziach jego budowały gniazdka, a ich potomstwo uczyło unosić się w powietrze z jego krzepkich konarów. W jesieni dzieci zbierały z drzewa dojrzałe żółte jabłka, z których matka smażyła na zimę słodką konfiturę. Gdy drzewo w sędziwym wieku zaczęło przynosić coraz mniej jabłek, a dzieci wyrósłszy, rozproszyły się po świecie, zostało ono ścięte. Z czasem, gdy wyschło należycie, zdolny stolarz sporządził z niego piękne biurko, na którego lśniącej, żółtawej powierzchni pisali mieszkańcy domku wiele tchnących miłością i tęsknotą listów, a może nieraz powstał i poemat, lub spisał ktoś wspomnienia z ubiegłej bezpowrotnie przeszłości.

Przed niewielu laty małe drzewko wiśniowe wzrastało w jednym z licznych ogrodów dalekiej Japonii — pielęgnowane troskliwie przez sumiennego ogrodnika. Pewnego dnia zręczne jakieś ręce wydobyły je ostrożnie z gruntu, otuliły umiejętnie i zapakowały. Wraz z wielu innymi drzewkami wiśniowymi dostało się ono na pokład statku, oczekując w przystani jednego z japońskich portów, by wyruszyć lada chwila w podróż do Ameryki. Stanowiły one piękny dar przyjaźni, który Japończycy przeznaczyli dla mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Małe drzewko wiśniowe — jako wyróżniające się pośród wszystkich innych kształtem i urodą — miało być zasadzone na nowym gruncie *pierwsze* i to rękami żony prezydenta Ameryki. Małe drzewko rosnące w japońskim ogrodzie, stało się symbolem pokoju — żywym poematem opiewającym wierną i trwałą przyjaźń.

LEKCJE MIĘDZYNARODOWE.

DLA DZIECI OD 9 — 11 LAT.

LIST DO NAUCZYCIELKI.

Szanowna Pani!

Pierwsze 5 lekcji w obecnym kwartale są dalszym ciągiem serii zapoczątkowanej w poprzednim, a opisującej świat, który Bóg stworzył dla człowieka. Lekcje te dostarczają cennej sposobności do obznajomienia dzieci z cudami otaczającego je świata i do obudzenia w nich szczerej czci i miłości ku Wszechmocnemu Stwórcy.

3 lekcje w niniejszym kwartalniku dotyczą niezmiernie ważnych zagadnień nawet dla młodocianych umysłów: jest to sprawa należytego rozporządzania pieniędzmi, użytkowania czasu, oraz doniosłość zwalczaniu pokus wogóle, a w stosunku do alkoholu w szczególności. Jeżeli Pani może dopomóc nawet młodszym dzieciom w nowej i należytej ocenie wartości pieniędzy oraz ich użytkowania, nauczy je rozporządzać rozważnie czasem przeznaczonym do pracy i zabawy, jeżeli Pani doprowadzi je do poznania wartości tych spraw i położy nacisk na stosowanie ich w życiu codziennym, przyczyni się tym do pomnożenia w przyszłości zastępów lepszych i szczęśliwszych obywateli. Należy również zwrócić uwagę dzieci na zagadnienie alkoholizmu, ze względu na to że może ktoś z ich otoczenia oddaje się temu zgubnemu nałogowi. Powinny one już dziś zrozumieć, jakie opłakane skutki sprowadza użycie alkoholu, by mogły zawczasu powziąć mocne postanowienie unikania go pod wszelkimi postaciami.

Rozpoczynamy w tym kwartale szereg lekcji o wielkich mężach Starego Testamentu. Będziemy o nich w dalszym ciągu mówili i w następnym kwartale. Zadaniem naszym będzie dopomóc dzieciom w należytej ocenie licznych zalet — odwagi, szlachetności, stałości i wspaniałomyślności, które przejawiały sie w życiu owych bohaterów oraz praktycznego zastosowania ich w własnym życiu z pomocą światła nauki Chrystusowej.

Pragnęłabym, by Pani zapoznała się z obecną serią owych czterech lekcji wpierw, nim przystąpi do udzielenia dzieciom pierwszej z nich; gdy zaś ukaże się w druku następny kwartalnik, radzę przeczytać i pozostałe lekcje. Dzięki temu poweźmie Pani ogólne pojęcie o całości, o jej celowości i wyrazistości, co, przyczyni się do nadania lekcjom głębszego znaczenia, a co za tym idzie do wzmożenia w dzieciach zainteresowania się danym przedmiotem. Należy zwrócić ich uwagę na kraj, w którym przebywali starożytni Hebrajczycy i na rodzaj życia, które wiedli, by dzięki temu mogły one lepiej ocenić zalety ich charakteru. Pilne badanie mapy dopomoże im w tym względzie. O ile nabycie mapy starożytnych posiadłości hebrajskich połączone jest z pewnym kosztem, możeby Pani sama przy pomocy zdolniejszych dzieci, mogła ją nakreślić według podręcznika geografii i zawiesić na ścianie. Podczas lekcji niech dzieci wskazują kolejno miejscowości omawiane. Każde z dzieci może też narysować w swym notatniku niewielką mapkę. Innym sposobem obudzenia zainteresowania dzieci może być inscenizacja niektórych opowiadań biblijnych. Za przykład niech służy lekcja 63-cia.

Odpowiednim zakończeniem obecnego okresu będzie lekcja, o dziękczynieniu dawanym Bogu za wszelkie płody ziemi. Wiele błogosławieństw zsyła na nas moc Boża, za które powinniśmy dziękować: za radość z postępów naszych uczniów osiągniętych w ciągu lata podczas wspólnych zabaw i wspólnej nauki, za możność oglądania cudów Bożych, za poznanie prawdy i za świadomość, jak należy żyć zgodnie z Bożymi nakazami, które rozwijają umysły i serca nasze.

Oddana w Panu

Ruta Lawrence

LEKCJA PIĘĆDZIESIĄTA TRZECIA. DNIA 4-go LIPCA.

PIĘKNO I UŻYTECZNOSĆ DRZEW.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Wzbudzić w dzieciach zainteresowanie się drzewami, które widzą, dopomóc im w poznaniu piękna i użyteczność drzew, ich nazw i cech charakterystycznych; rozwinąć zamiłowanie do troski i dbałości o nie, wykazać w ich uroku i użyteczności dowody mądrości i miłości Bożej.

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 Mojż. 1:29; 2:9a; 1 Król. 5:5—10; Hiob. 4:21,22.

Materiał do użytku dzieci w domu: **Codzienne czytanie Biblii**

Pon. 1 Mojż. 1:11, 12; 29—31.	Czwar. 5 Mojż. 8:6—8; 20:19, 20
Wtor. 1 Mojż. 2:8, 9	Piąt. 1 Król. 5:8—11
Środ. 1 Mojż. 18:1—5	Sob. Ps. 1.

Wiersz do zapamiętania. Ps. 96:12, 13a.

Osnowa lekcji. Starożytna Palestyna nie była tak dalece pozbawiona lasów jak to jest obecnie. Najazdy niszczycielskich armii, które w ciągu wieków pustoszyły krainę, niebaczne lekceważenie przyszłych jej losów przez obcych zdobywców—których nic nie obchodziło jej zadrzewienie, spowodowały wytrzebienie drzewostanu w czasach późniejszych. Wielkie dzieło zapobieżenia zgubnym skutkom tego, zostało niedawno podjęte i tysiące drzew wzrasta na nagich poprzednio przestrzeniach. Za czasów biblijnych było tu wiele drzew owocowych oliwnych, granatów, morelowych, brzoskwiniowych, pigwowych, migdałowych, figowych, orzechowych. Poza tymi, rosły drzewa, z których budulec był wielce ceniony: cedry, sosny, jodły, dęby i topole. Określenie: „drzewa Pańskie" w Psalmie 104-ym:16 stosuje się do drzew, rosnących dziko, nie zaś do drzewa „nad strumieniem wód wsadzonego," w Psalmie 1-ym.

II. W KLASIE.

Należy zrobić przegląd znajdujących się w pobliżu drzew, z uwzględnieniem tych, które są najbardziej rozpowszechnione, z oceną ich wartości, jak to: przynoszące owoce, budulec i miły cień, oraz z wyszczególnieniem tych, które są niezwykłe. Należy coś nadmienić o tych ostatnich: w jakim celu je wyhodowano, skąd pochodzą, czy są obecnie nielicznymi przedstawicielami gatunków niegdyś pospolitych i z jakiego powodu stają się rzadkością? Należy przynieść do klasy, na niedzielę tak dużo rozmaitych gałązek i liści, jak tylko to możliwe a także zaopatrzyć się w papier i ołówki.

Rozmowa. Podać dzieciom do obejrzenia przyniesione gałązki i liście rozdać ołówki i arkusiki papieru, zachęcając do wymienienia nazw wszystkich

drzew, rozpoznanych na podstawie liści i gałązek, oraz do zaznaczenia, do jakiego służą one użytku. Po ukończonym zadaniu uwzględnić rozmaitość przyniesionych liści i sprawdzić, ile z nich dzieci rozpoznały, poprawić nazwy dane nieodpowiednio, oraz wymienić te, co są nieznane. Zwrócić uwagę dzieci na rozmaitość kształtów i żyłkowania listków, a także na sposób, jak są na gałązeczce rozmieszczone: parzyście, czy też kolejno?

Jaki jest jeszcze sposób rozróżniania drzew — poza wyglądem i kształtem liści? (Przez ogólny wygląd całego drzewa, dzięki korzeniom, owocom i nasionom.) Przypomnijcie sobie wszystkie drzewa, które znacie. Jaką korzyść nam przynoszą? (Udzielają cienia, dostarczają owoców, służą jako budulec, a także jako materiał na meble i sprzęty domowe, niektóre zawierają pożyteczny sok, jak klon, inne — żywicę, jak drzewa szpilkowe).

Odnajdźmy w Biblii trzy krótkie opowiadania o drzewach, znanych starożytnym Hebrajczykom i przeczytajmy je kolejno. 1 Mojż. 1:11, 12; 5 Mojż. 8:6—8; 1 Król. 5:8—10. Pierwsza wzmianka kończy się na tym pięknym opisie „o początku". Jaką prawdę odkrył pisarz hebrajski w stosunku do drzew? Poza owocem, który spożywał i poza budulcem, z którego był wzniósł swój dom rodzinny, kryło się drzewo, poza drzewem kryło się nasienie, a poza nasieniem dojrzał słońce i deszcz rzęsisty, i ziemię, i wolę Ojca....

Gdybym położyła przed wami żołędź i gdybyście mogli dojrzeć kiełek, przeciskający się przez łupinę i wzrastający szybko na waszych oczach, coraz to grubszy i coraz wyższy, wypuszczający kolejno listki i gałązeczki, aż utworzyłoby się drzewo, sięgające poza wasze głowy i wzrastałoby wciąż wzwyż, jak cudownym to by się wam wydało! Otóż ten proces odbywa się ustawicznie, tylko bardzo powoli. Co znajdowało się w nasieniu, czyniąc je zdolnym do wzrostu? W jaki sposób do nasienia przeniknęło życie? Jakie są pierwsze słowa w opowiadaniu o „początku"? Więc i dzieje drzewa biorą z Boga początek. Jemu wszystko zawdzięcza życie i wzrost.

Dyskusja. (Omówić z dziećmi treść trzech krótkich opowiadań, znajdujących się wśród Opowiadań do użytku nauczycielki, w pierwszej części Kwartalnika). Starożytna sosna dostarczyła węgla, jabłoń — pożywienia i schronienia ptakom, użytecznych sprzętów domowych, czarowała pięknem i udzielała cienia orzeźwiającego. Japońskie drzewo wiśniowe stało się symbolem przyjaźni, zwiastunem pokoju między narodami.

Czy chcielibyście sporządzić „Książeczkę Drzew" ku własnemu użytkowi? Taka książeczka może zawierać okaz liścia, lub gałązeczkę okrytą listkami Każdemu rodzajowi drzewa rosnącego w pobliżu waszego miejsca zamieszkania, poświęćcie stronicę w książeczce. Zbierajcie piękne i kształtne listki, układajcie je pomiędzy bibułki i składajcie pod prasę (między ciężkie książki). Gdy całkowicie wyschną, umocujcie je na stronicach zeszytu w artystycznym układzie. Możecie również zużytkować w ten sposób strączki nasion, o ile się do tego nadają, lub je starannie narysować. Napiszcie w odpowiednim miejscu nazwę drzewa, oraz datę dnia, w którym liście zebraliście. Możecie również wpisać wiersze biblijne, dotyczące tych drzew, lub może inne wiersze, które o nich mówią

LEKCJA PIĘĆDZIESIĄTA CZWARTA. DNIA 11-go LIPCA.

KWIATY POLNE.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Doprowadzić dzieci do świadomego posługiwania się pięknem — drogą poznawania i oceny kwiatów — ilekroć nadarzy się im sposobność zetknięcia się z nimi; rozwijać w nich upodobanie do ich krasy, bogactwa barw i kształtów, uwydatniać urok, który wnoszą do naszego życia, spełniając bezwiednie wyznaczone im przez Boga zadanie.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Czy znane jej są polne i leśne kwiaty, rosnące dziko? Jeżeli dziecko zapyta ją w klasie: „Czy z tych kwiatów mamy jaki pożytek?", co mu odpowie? Czy się ograniczy do potwierdzenia, lub zaprzeczenia tylko? Można dzieciom przy tej sposobności przytoczyć piękny wiersz jednego z najgłębszych myślicieli i poetów amerykańskich Ralpho Waldo Emersona:

W ciemnym lesie, gdzie strumyk toczy swe kryształy,
Ujrzałem kiedyś w maju ów kwiat przewspaniały.
Wysmukły, piękny wznosił się ku górze,
Płatki rozwijał skąpane w purpurze.

Wiatry gwałtowne, dzikie wiały tam od morza,
Płatki szkarłatne padły na strumyka wody,
Który zajaśniał nagle, zabłysnął jak zorza
W rumieńcach tej krasnej i kwietnej urody.

Gdy cię mędrcy spytają przecudowny kwiecie,
Dlaczego tyle piękna trwoni się w wszechświecie?
Powiedz, że służy ono ku jego ozdobie,
Bo wszak piękno jest tylko celem samo w sobie.

Dlaczego kwiat uroczy w pustkowiu zakwita,
Skryty w dalekie, ciche, lesiste bezdroża?
Daremnie myśl ludzka o te sprawy pyta,
Jedno wiem, stworzyła go tak jak mnie Moc Boża!

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. Pieśń Salom. 2:12, 13a,b; Mat. 6:28—30.

Materiał do użytku dzieci w domu. Codzienne czytanie Biblii.

Pon. Pieśń Sal. 2:11—13; 4:15, 16
Wtor. Łuk. 12:22—28
Środ. Ps. 96.
Czwar. Ps. 95:1—6
Piąt. Ps. 100
Sob. Mat. 6:28—30

Wiersz do zapamiętania. Mat. 6:28—30.

Osnowa lekcji. Podróżujący obecnie po Palestynie opowiadają, że pagórki i doliny Galilei zasypane są różnobarwnymi kwiatami, rosnącymi dziko w porze wiosennej. Podobne kwiaty radowały oczy Jezusa; dolina Jordanu i żyzne pola Judei obfitują również w kwitnące rośliny i w drzewa rozlicznych gatunków. Pisarze biblijni, zarówno jak i ci, o których nam opowiadają, byli świadomi piękna kolorów, kształtów i woni kwiecia. Dowodem tego jest opis ogrodu w Pieśni Sal. 4:13—16.

II. W KLASIE.

Niewątpliwie nauczycielka postarała się o materiał potrzebny do lekcji, o rysunki i wiersze, które będą odpowiednie do książeczki, lub notatek, dotyczących drzew. Sprawdzanie, utożsamianie i znamionowanie drzew rosnących w sąsiednich lasach i wzdłuż gościńców, może dać sposobność do przygodnych wycieczek z dziećmi w dni powszednie, lub niedzielne, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Należy przynieść na lekcję niedzielną wiązkę kwiatów polnych i leśnych a także parę dzbanów, polecając dzieciom ułożyć kwiaty z zachowaniem harmonii barw i estetycznego ugrupowania. Posłużą one ku przyozdobieniu kościoła lub kaplicy.

Rozmowa. Jezus przebywał w miejscowości, gdzie rosły śliczne polne i leśne kwiaty a Jego małe miasteczko, Nazaret, wznosiło się na pochyłości pagórka, okrytego na wiosnę mnogością kwitnących drzew owocowych, co i dzisiaj stwierdzają zwiedzający te miejscowości. Odnajdźcie w Biblii wiersze do zapamiętania i przeczytajcie głośno. Słowa te są częścią kazania Jezusa, gdy pewnego dnia przebywał na górze, w otoczeniu uczniów i licznych rzesz ludu. Niewątpliwie, w pobliżu kwiaty wówczas były w pełni rozkwitu. Miały one dla Niego głębsze znaczenie, niż dla apostołów; pragnął, by te tłumy, które Go słuchały, zrozumiały miłość Ojca niebieskiego tak, jak On ją pojmował. Więc też zaczął im obszernie mówić o Bogu, który jest i ich Ojcem, jakoteż i o nich—jako Jego dzieciach. Przeczytajmy raz jeszcze słowa Jezusa, wyrzeczone o kwiatach — „o liliach polnych“ — i wyobraźmy Go sobie siedzącego na wzgórzu, w cieple dnia wiosennego, otoczonego tłumami, chciwie Go słuchającymi. Na zielonych

przestrzeniach pełno połyskujących krasą, szkarłatnych, błękitnych i żółtych kwiatów, a wśród nich Jezus—zachęcający obecnych do spojrzenia na nie—jako na dowód czułej troski Ojca niebieskiego. (Przeczytajmy te słowa wspólnie, głośno). Nie możemy wątpić, że wszyscy obecni zapamiętali te wzruszające słowa i że widok kwitnących kwiatów mówił im przez długie lata o miłości, jaką Bóg ma dla nich.

Dyskusja. (Zapytać dzieci, czy znają nazwy kwiatów, które mają przed sobą?) Czy są to trwałe kwiaty, czy rosną w obfitości, czy można je dowolnie zrywać? Czy znacie inne, piękne, którym grozi niebezpieczeństwo szybkiego zwiędnięcia. ponieważ zostały zerwane nieoględnie i niedbale? Jak należy obchodzić się z kwiatami, by je móc przechować jak najdłużej? Jaką wartość mają one wogóle? Jaką wartość mają te, które są starannie hodowane? Jaką — rosnące w stanie dzikim? Co jeszcze dają nam one— poza pięknymi barwami? Czy można cieszyć się widokiem kwiatów — nie zrywając ich? Czy nie zdaje się wam, że one niosą nam więcej radości, gdy możemy śledzić stopniowo ich wzrost i rozwój? Czy nie chcielibyście sporządzić w tym roku książeczki kwiatów — na wzór książeczki drzew.

LEKCJA PIĘĆDZIESIĄTA PIĄTA DNIA 18-go LIPCA.

ZWIERZĘTA I PTAKI.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Ułatwić dzieciom zrozumienie i ocenę tego, co zwierzęta i ptaki wnoszą do życia, w jaki sposób przyczyniają się do zaspokojenia potrzeb, do pomnożenia radości; wskazać jak cudownie przejawia się troska Boża o życie tych stworzeń; dopomóc do odszukania sposobów, jakimi dzieci okażą swoją nad nimi opiekę.

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. Ps. 104:16—24; Ijob. 12:7—10; 39:26—28; Przyp. 6:6—8; 30:24—28.

Materiał do użytku w domu. **Codzienne czytanie Biblii.**

Pon. Ps. 104:16—24.
Wtor. Hiob. 12:7—10.
Środ. 1 Mojż, 24:10, 11, 45:21—23.
Czwar. II Kron. I:14—17.
Piąt. Ps. 148.
Sob. Łuk. 12:6, 24.

Wiersz do zapamiętania. Ps. 50:10.

Osnowa lekcji. Wiele wzmianek w Starym Testamencie wskazuje na to, jak ściśle obcowali starożytni Hebrajczycy z pomniejszymi stworzeniami pól, wzgórz, lasów i dolin. Prorocy ich i poeci dostrzegali troskę i staranie pasterza, niestrudzoną pracowitość i cierpliwośc rolnika, lub hodowcy winnej łozy i drzew owocowych. Niewielu z pośród nich było mieszkańcami miast, nie liczyli w swoim gronie rękodzielników, przebywających w dymie palenisk i w turkocie maszyn. Musimy ich sobie wyobrazić, jako żyjących na łonie przyrody, pełnych do niej zamiłowania, by objąć głębię uczucia i rozmiary piękna w religijnej poezji i w pouczeniach Starego Testamentu. Wpierw, nim rozpoczęli życie osiadłe pośród winnic i na polach zbożem zasianych, znajdowali zajęcie i środki do życia w hodowaniu licznych stad, i wędrowali z miejsca na miejsce, bądź piechotą, bądź na grzbietach zwierząt.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Omawialiśmy już życie drzew i kwiatów, ciała niebieskie i rozliczne postacie wody w świecie Ojca naszego. Zastanówmy się dziś nad istotami, które powołał On do życia, dając im umiejętność chodzenia, biegania i latania. Wiele wśród nich oddaje nam liczne usługi. Ułóżmy spis zwierząt, z których mamy pożytek. (Można pisać bądź na tablicy, bądź też na papierze). Które z nich dostarczają nam pożywienia? Które pracują dla nas? Z jakich uzyskujemy materiały na ubranie? pierze na poduszki? Czy możecie wyliczyć inne zwierzęta, w dalekich krajach, niosące ludziom pomoc i pożytek? Dlaczego ludzie dawniejsi więcej niż my dziś, polegali na pracy zwierząt? Jakie zwierzęta wymieniane w Biblii, służyły pomocą ludziom? Wasze czytania biblijne, wyznaczone na

ubiegły tydzień, wspominały wam o tym. (O ile dzieci pamiętają — niech wyliczą, co znalazły w wymienionych ustępach; w przeciwnym razie, trzeba im polecić odszukanie podanych wierszy; poczym odczytać je i omówić). W jaki sposób obowiązany jest rolnik dbać o swoje zwierzęta? Czy byłoby uczciwie przyjmować usługi, które nam wyświadczają, a wzamian skazywać je na cierpienia z powodu naszego niedbalstwa? Jak dopomagacie starszym w trosce o zwierzęta, które macie w domu? Czy hodujecie jakie ulubione zwierzątka? Jakie mianowicie? Jakie są najważniejsze usługi, obowiązujące nas w stosunku do nich? A może ułożymy szereg wskazówek, które nam dopomogą w zrozumieniu i odczuciu ich potrzeb, oraz w zapamiętaniu naszych względem nich obowiązków? (Należy poradzić, by każde dziecko, na którym leży odpowiedzialność za powierzoną mu opiekę nad zwierzątkiem, zapisało ułożone wspólnie wskazówki i do nich się stosowało. A więc: świeża, czysta woda do picia, odpowiednie pożywienie w oznaczonym z góry czasie, czyste, suche miejsce dla snu i wypoczynku, schronienie zabezpieczające przed chłodem i burzą, swobodna przestrzeń do poruszania się, łagodny, a równocześnie stanowczy głos i należyty sposób postępowania—wszystkie te warunki przyniosą pożądane skutki). Niektóre z nie oswojonych zwierząt bywają też pomocne ludziom. Czy znacie takie? (Przytoczyć opowiadanie: „Skrzydlaci Przyjaciele", znajdujące się w dziale „Opowiadania do użytku nauczycielki").

Co postanowili uczynić wieśniacy w Anglii? Czy dzikie ptactwo dopomaga w pracy naszym rolnikom i ogrodnikom? Jakie owady są naszymi przyjaciółmi? Wymieńcie podwójną korzyść, którą nam pszczoły przynoszą? W jaki sposób są pszczoły i inne owady użyteczne owocom i zbożom? (Przez roznoszenie zapładniającego pyłku kwiatowego). Jak nas rozweselają ptaki? (Śpiewem, pięknością barw, pełnymi wdzięku ruchami i t. d.) W jaki sposób służą nam nauką? (Przez swe cierpliwe, pełne poświęcenia oddanie się pisklętom, przez praktyczne i mądre budowanie gniazd, przez zdobywanie pożywienia, przez instynkt samozachowawczy i t. d.) Przeczytajmy wspólnie, co poeci hebrajscy powiedzieli o nauce, której nam udzielają wszelkie stworzenia Boskie.

Co możemy czynić, by dopomóc zwierzętom?

Miejmy staranie o wszystkich naszych zwierzętach domowych, które są nam miłe i użyteczne; używajmy naszego wpływu, by ochraniać bezbronne i nieszkodliwe dzikie zwierzęta przed bezmyślnym okrucieństwem; badajmy, wedle naszych możności, ich mądre i ciekawe sposoby zachowania się, pamiętając, że są to istoty, które Bóg obdarzył życiem, które są Mu drogie i które pozostają zarówno jak i my, pod Jego opieką.

LEKCJA PIĘĆDZIESIĄTA SZÓSTA DNIA 25-go LIPCA.

UKRYTE SKARBY ZIEMI.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Dopomóc dzieciom w zrozumieniu, w jaki sposób wszelkie minerały i inne ukryte w ziemi bogactwa przyczyniają się do zapewnienia im wygód i przyjemności; skierować ich umysł ku nie zaprzeczonej prawdzie, że wszystkie cenne materiały spoczywające w łonie ziemi, są dziełem rąk Boga, który je nam przeznaczył ku pożytkowi i zadowoleniu, doprowadzić je do zrozumienia, że wszelkie Jego dary, mające służyć do udzielenia nam wygody, bezpieczeństwa, wolności i poczucia piękna, staną się zgubne — jeżeli wzbudzą chciwość, nienawiść, żądzę władzy, lub zaślepioną namiętność wzajemnego mordu.

PYTANIA DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Czy uczniowie jej wiedzą coś o kopalniach, o źródłach nafty o kamieniołomach? Czy nadarzały się im sposobności do podziwiania piękna zaklętego w kamieniu, który wyrzeźbił artysta, czy widzieli wspaniałe gmachy budowane z kamienia — co wiedzą o kamieniach drogocennych, używanych do ozdoby? Czy w pobliżu znajdują się mosty stalowe, kolej żelazna, fabryki, traktory, zakłady mechaniczne i t. d., dzięki którym mogą sobie uświadomić nieobliczalne korzyści z przerabiania żelaza na stal? Czy może nauczycielka dopomóc dzieciom do zrozumienia całej ohydy i marnotrawstwa w używaniu żelaza i innych skarbów ziemi do sporządzania narzędzi zniszczenia i śmierci, zamiast wyrabiania cen-

nych i użytecznych maszyn, delikatnych przyrządów i instrumentów na usługi chirurgii, w celu niesienia ulgi w cierpieniu, lub ratowania życia śmiertelnie chorym?

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 Mojż. 2:11, 12; Hiob. 28:1—11; Ps. 95:3, 4.

Materiał do użytku dzieci w domu.	**Codzienne czytanie Biblii.**
Pon. Hiob. 28:1—11.	Czwar. 1 Kron. 29:1—5.
Wtor. 1 Mojż. 4:20—22; 1 Sam. 13:19—22.	Piąt. 2 Mojż. 28:2, 3, 9—14.
Srod. 1 Król 6:7; 7:48—51.	Sob. Ps. 95.

Wiersz do zapamiętania. Ps. 24:1.

Osnowa lekcji. Naród hebrajski wydobywał bardzo mało bogactw z ziemi, znał jednak użyteczność minerałów, które sprowadzał od innych narodów. Prawdopodobnie mieli Hebrajczycy mało żelaza; miedź jednak, bronz, złoto i srebro dobrze im były znane. Drogie kamienie cenili niezmiernie; przy swej bogatej i bujnej wyobraźni — właściwej wschodnim narodom, przypisywali tym kamieniom własności nadprzyrodzone, uważając je za talizmany. Posiadali też liczne kamieniołomy.

II. W KLASIE.

(Należy w dalszym ciągu podtrzymywać w dzieciach zainteresowanie i rozwijać zamiłowanie do kwiatów, traw, delikatnych gałązeczek, lub liści, spotykanych w pobliżu, którymi mogą upiększać klasę. Niech nauczycielka i ze swej strony przyłoży co tygodnia starań w tym względzie, skierowując uwagę dzieci do odnajdywania piękna w otaczających je najzwyklejszych napozór, przedmiotach. Pęk kłosów odmiennych gatunków, wiązka tymianku, obok kilkunastu kwiatów koniczyny, ułożonych wdzięcznie w wysmukłym, szklanym wazoniku, stworzą miłą dla oka całość).

Rozmowa. Jakie bogactwa kryją się w łonie ziemi? Co, w waszym mniemaniu, jest najcenniejsze z tych skarbów wykopywanych, łupanych z kamieniołomów, lub pompowanych z niezmiernych nieraz głębin — jak nafta. (Możliwe, że w pierwszym rzędzie dzieci wymienią złoto, srebro, lub diamenty. Wówczas należy zwrócić ich uwagę na te bogactwa które są tak cenne dlatego, że są niezbędne do pomyślności i wygody narodów, oraz do postępu świata: węgiel dostarcza ciepła i siły do poruszania pociągów, statków, maszyn parowych i elektrycznych. Gazolinę dla samochodów otrzymuje się z nafty. (Należy przy tym opowiedzieć dzieciom o „Trzech Drzewach“ i o „Ukrytych Skarbach“, które to opowiadania znajdują się w dziale do użytku nauczycielki. Udzielić dzieciom szczegółów o bursztynie, zwrócić ich uwagę na okoliczność, że ilekroć badamy tajemnice, ukryte w łonie ziemi, należy iść wstecz — aż zatrzymamy się na objawieniu, podanym nam przez starożytnego dziejopisa, a zawartym w pierwszych słowach Biblii: „Na poczatku stworzył Bóg...“ wszystko) Można też omówić rzeźby wykute w kamieniu. Przed wielu wiekami greccy rzeźbiarze tworzyli tak piękne posągi z marmuru, że gdy je później odnaleziono, zagrzebane głęboko w ziemi, nawpół zniszczone i połamane starano się je doprowadzić do pierwotnego stanu i umieszczono w muzeach gdzie mogą podziwiać je wszyscy i gdzie wzbudzają w ludziach uczucia czci dla prawdziwego piękna. Hebrajczycy nie pozostawili po sobie posągów, lecz posługiwali się umiejętnie kamieniem wznióśłszy wspaniałą świątynię w Jerozolimie. Czy oglądaliście piękne budynki z kamienia?

Który z metali uważacie za najpożyteczniejszy? Stal, uzyskana z żelaza, jest metalem, z którego budują niemal wszelkiego rodzaju maszyny, również jak przyrządy, służące do badań naukowych, chirurgiczne instrumenty, osnowy mostów i budynków o wielkich rozmiarach; igły też wyrabiają ze stali. Wszystko to przyczynia się do uczynienia życia, łatwiejszym i wygodniejszym. Czy wiecie o tym jak się posługują stalą w czasie wojen — by zabijać ludzi i niszczyć wszystko? W każdym państwie teraz znajdują się ludzie, którzy poważnie pracują nad tym, by skłonić wszystkie narody świata do oświadczenia, że wojny więcej nie będzie oraz do urzeczywistnienia tej obietnicy! Czyż nie lżej byłoby na świecie wszystkim, gdyby używano stali tylko do budowy mostów, domów, ma-

szyn i wszelkich przyrządów, mających służyć do utrwalenia pokoju i dobrobytu wśród wszystkich dzieci Bożych?

Dyskusja. Odnajdźmy w naszych Bibliach 28 rozdział z Księgi Hioba, dotyczący treści naszej rozmowy. (Niech dzieci odszukają w nim wzmianki o rozlicznych drogich kamieniach, które Hebrajczycy tak bardzo cenili). Jakie pytanie ów mądry człowiek miał na względzie? (wiersz 20). Jaką dał na nią odpowiedź? W słowach *„bojaźń* Pańska" zamyka cześć i posłuszeństwo względem Boga, który jest wszechmądrością i wszechpotęgą. Nauczmy się na pamięć tej odpowiedzi, która jest zarazem naszym wierszem do zapamiętania (wiersz 28).

LEKCJA PIĘDZIESIĄTA SIÓDMA. DNIA 1-GO SIERPNIA.

ŚWIAT — DOM CZŁOWIEKA.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Przedstawić dzieciom cały świat — jako mieszkanie, które Bóg przeznaczył dla swoich dzieci, które do nich dostosował i zaopatrzył we wszystko, czego potrzebują. Dopomóc im w osiągnięciu odpowiednich wniosków, w jaki sposób, ze swej strony, mogą się przyczynić do wniesienia radości do domów rodzinnych, a następnie z biegiem czasu, do pomnożenia szczęścia tych braci i sióstr, z którymi życie ich zbliży, a tym samym do wzięcia udziału w przebudowie świata. Obudzić w nich głębsze uczucia wdzięczności względem Boga, który obficie udziela nam wszelkich darów swoich, o czym powinniśmy stale pamiętać.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Czy jest ona obznajomiona z życiem, jakie każde z powierzonych jej dzieci prowadzi w domu? Czy zna ich rodziny, otoczenie, w którym przebywają, zagadnienia, które je dręczą, a które nie są w stanie same rozwiązać?

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 Mojż. 1: 28; Hiob. 12: 7 — 10; Psalm 8: 3 — 9.

Materiał do użytku dzieci w domu. Codzienne czytanie Biblii.

Pon. Ps. 145: 9 — 16	Czwar. 5 Mojż. 24: 19 — 21.
Wtor. Przyp. 27: 23 — 27	Piąt. 3 Mojż. 19: 9, 10.
Środ. Przyp. 31: 10 — 15.	Sob. Ps. 8.

Wiersz do zapamiętania. Ps. 145: 15, 16.

Osnowa lekcji. Pisarz hebrajski zaznacza, że świat został stworzony przez Boga ku Jego własnej chwale; gdy się jednak pojawił człowiek na obraz i podobieństwo Boga — świat stał mu się domem, w którym otrzymał władzę nad wszystkimi pomniejszymi stworzeniami. „Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go". (Ps. 8: 6). Niech nauczycielka przeczyta ku własnemu pożytkowi psalmy: 90 i 91.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Chciałabym wiedzieć, co mi odpowiecie na pytanie: *Czym jest dom rodzinny?* (Niech każdy z uczniów przyczyni się własną myślą do oświetlenia tak ważnej sprawy. Należy zaznaczyć potrzebę zwrócenia uwagi na coś więcej, niż sam budynek — jako miejsce zamieszkania — a więc napomknąć dzieciom o charakterze każdego z członków rodziny, o wzajemnym ich przywiązaniu, o uczuciu wspólnoty i przynależności do jednego pnia, o ponoszeniu ogólnej odpowiedzialności. Powyższe właściwości uwydatnia się dopiero po wszechstronnym omówieniu przedmiotu i dyskusji).

Rozważmy odpowiedzi, które usłyszymy na ten temat. Wypisuję go, jako tytuł, na dużym arkuszu papieru: „Warunki niezbędne do szczęścia rodziny", (arkusz umocować na wysokości dostępnej dla dzieci). Co ma większą wartość: budynek, czy jego mieszkańcy? Słyszałam kiedyś opowiadanie o dwóch siostrach, które odziedziczyły piękny dom po rodzicach. Jedna z nich zamierzała zaprowadzić w nim pewne zmiany, na które nie mogła uzyskać zgody siostry, gdyż ta miała co innego na względzie. Żadna z nich nie chciała słyszeć o najmniejszych

ustępstwach, co doprowadziło do ostatecznego zerwania stosunków rodzinnych. Dom rozdzielono na dwie połowy, w których każda z sióstr rządziła się według własnego upodobania. Mieszkania miały one obszerne, dostatnie i wygodne, o licznych pokojach, pięknie urządzonych; obie znajdowały się w bliskim sąsiedztwie, więc łatwo im było uniknąć samotności. Czy jednak można było przypuszczać, że w podobnych warunkach miały życie szczęśliwe i radosne? Jaki więc jest najważniejszy warunek szczęścia? (Dać dzieciom sposobność wypowiedzenia się). Trzeba by się ludzie wzajemnie *miłowali?* By sobie *dopomagali?* Dobrze, zapiszemy te warunki. Ojciec, matka i dzieci stanowią rodzinę. Kto, ponad to, przyczynia się do szczęścia *każdego z was zosobna?* Jakiego *ducha* powinni mieć wszyscy członkowie, rodziny mieszkający wspólnie? Jeśli nawet się kochają i wzajemnie sobie pomagają — czy będą szczęśliwi, przy usposobieniu ponurym, zgryźliwym, skłonnym do wybuchów gniewu? A więc powinni być weseli, pełni otuchy i dobrej myśli, usposobienia zgodnego i pogodnego. Gdyby jednak takimi istotnie byli, a równocześnie nie lubiliby, by ich ktoś odwiedzał, nie chcieliby nic mieć wspólnego z najbliższymi sąsiadami, czy byliby zupełnie szczęśliwi? Możemy więc dodać, że powinni być przychylni, życzliwi, szukający przyjacielskich stosunków. A czy pomyśleliście o konieczności zachowania wspólnymi siłami, porządku w domu, przestrzegania czystości, stosowania się do ustanowionych przepisów? Czyż to nie przyczynia się do ogólnego zadowolenia? Wasze matki mogłyby was pouczyć wielu rzeczy z tej dziedziny.

Co jeszcze możemy powiedzieć o *miejscu*, w którym dom się znajduje? Nie możemy zwykle mieć tego, czego byśmy pragnęli, w każdym razie jednak nie zapominajmy nigdy, że *osoby*, stanowiące rodzinę, są o wiele cenniejsze, niż najwspanialsze położenie domu, czy to w górach, czy w lesie, czy nad brzegiem morza... Znałam duże rodziny, mieszczące się w malutkich domkach, a mimo to czuły się one szczęśliwe, gdyż panowała wśród nich miłość, chęć do wzajemnych usług, zgoda, radość i dobra wola. Gdy nauczyciel zapytał pewnego razu jednego z uczniów: „Z jakimi ludźmi chciałbyś dzielić życie, gdy dorośniesz i zamieszkasz u siebie?", usłyszał piękną i mądrą odpowiedź: „Z dobrymi chrześcijanami!" Czy wierzycie w to, że bez względu na większy, czy mniejszy dobrobyt, bez względu na wiele zewnętrznych okoliczności — ludzie będą się czuli szczęśliwi, o ile wszyscy członkowie rodziny ukochają Boga, wzorując się na Jezusie i żyjąc tak, jak On im to zalecił?

Mam dla was opowiadanie—zawierające pewną tajemnicę. Sądzę, że ją odkryjecie, gdy je wam przeczytam. Posłuchajcie tylko uważnie i zastanówcie się nad jego treścią. (Nauczycielka czyta: „Rodzina, która nie wiedziała o tym, że jest rodziną." Znajduje się wśród opowiadań do użytku nauczycielki).

Ostatnią część przeczytam wam raz jeszcze, gdyż w niej spoczywa tajemnica. (Zaczynając od słów: „Po upływie wielu lat przybył Nauczyciel....")

Czy pamiętacie Nauczyciela, który wyrzekł: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz".

Myślimy o Bogu, jako o Ojcu naszym, kochającym wszystkie narody rozsiane po świecie. Jesteśmy więc wszyscy jedną rodziną — żyjącą na ziemi, a wszystkie kraje są to rozliczne pokoje w domu Ojca naszego — dość więc jest dla wszystkich miejsca. Zastanawialiśmy się już nad Jego cudownymi sposobami uczynienia tego „domu — świata" wygodnym i pięknym, oraz dopomożenia mu w osiągnięciu tego celu.

Co możemy zdziałać, by zapewnić na tym świecie szczęśliwy „dom rodzinny" wszystkim dzieciom Bożym?

Jaka tajemnica kryje się w opowiadaniu?

LEKCJA PIĘĆDZIESIĄTA ÓSMA. DNIA 8 SIERPNIA.

PIENIĄDZE, MAJĄCE SŁUŻYĆ DO „UDZIELANIA".

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Dopomóc dzieciom w zrozumieniu, że pieniądz dopomaga nam w sprawianiu innym przyjemności. Niech sobie jednak jasno uświadomią, że cenność daru zależy nie od *kwoty*, którą wnoszą, lecz od *udziału*, który w nim biorą — a więc, czy to będzie *mała* cząstka z posiadanej *dużej* ilości, czy też *duża* cząstka *z małej* — oraz od *ducha*, jakim dar jest owiany. Ułatwić im odnalezienie praktycznego sposobu niesienia innym radości — bodaj z najdrobniejszych sum, byleby *własnych*.

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. Przyp. 19:17; 22:9. 2 do Kor. 9:6—11.

Materiał do użytku dzieci w domu. Codzienne czytanie Biblii.

Pon. 2 Król. 12:9—12
Wtor. Przyp. 19:17; 22:9;
Środ. Mar. 12:41—44.
Mar. 10:17—22.
Czwar. Dz. Ap. 2:44—47; 4:33—37
Piąt. Łuk. 10:30—37
Sob. 2 do Kor. 9:6—8, 11.

Wiersz do zapamiętania. Ps. 65:9.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Dzisiaj zastanowimy się nad znaczeniem oraz użytkowaniem pieniędzy. W jakim celu istnieją pieniądze? Co o tym myślicie? (Niech nauczycielka uprzednio rozważy istotną wartość pieniędzy — zarówno z własnego punktu widzenia, jak i ze strony ujęcia ich znaczenia umysłem dziecięcym, zachowując swe wnioski aż do chwili, w której się uczniowie wypowiedzą w zupełności. Może w danej kongregacji znajdują się wartościowe dary — dzieła sztuki lub przedmioty, służące do użytku powszechnego — ofiarowane przez osoby, umiejące „dzielić się" z innymi. Zdarza się nieraz, że szkoła, szpital, sierociniec, lub przytułek noclegowy noszą nazwisko człowieka, współczującego czynem potrzebom bliźnich. Należy nauczycielce zebrać w tym względzie informacje). Jak używali swych pieniędzy ci ludzie, o których czytaliście w Biblii ostatniego tygodnia? Co wyrzekł Jezus o biednej wdowie, która wrzuciła do skarbnicy dwa drobne pieniążki, a co o bogaczach, którzy składali hojne ofiary?

Opowiadanie o pięćdziesięciu groszach.

Felek szedł ulicą, z rękami w kieszeniach, pogwizdując wesoło, jak kos na wiosnę. Jakaś wewnętrzna radość wylewała się przaz jego ściągnięte w trąbkę usta, a sam sposób, w jaki przechylał głowę nadawał mu dziarski wygląd.

Na zakręcie ulicy zetknął się z Frankiem. Na twarzy kolegi nie dostrzegł śladu zadowolenia, którym sam był wypełniony: z czapką nasuniętą niemal na oczy, z miną pełną znudzenia i złego humoru, wlókł się on opieszale, jak to zwykli czynić ci, którzy nie mają żadnego celu przed sobą. Gdy Felek przestając gwizdać, rzucił mu słowa pozdrowienia, odpowiedź, którą usłyszał, brzmiała cierpko i opryskliwie. Dopiero po chwili, pomiarkowawszy się, dodał spokojniej: „Dokąd idziesz? Widocznie wesoły głos Felka świadczył, że miał przed sobą wyprawę raczej przyjemną, niż uciążliwą. „Śpieszę do sklepu", usłyszał w odpowiedzi, a równocześnie doszło do jego uszu pobrzękiwanie pieniędzy w kieszeni, w której Felek trzymał prawą rękę. Cóż tam będziesz kupował?" — „Podarek imieninowy!" „To niema sensu — bo twoje imieniny przypadają dopiero na wiosnę, tak samo jak i moje". „Wszak nie powiedziałem, że chcę obdarzyć *siebie*" „A więc kogo — w takim razie? Czy masz na to dość pieniędzy?" „Jeżeli chcesz wiedzieć, to ci powiem, że zbliżają się imieniny Zygmusia, i mam na tę uroczystość 50 groszy — *moich własnych*". „O, za tyle pieniędzy możesz nabyć wszystko, co ci się zamarzy!", wykrzyknął złośliwie Franek, „mam również w kieszeni taką samą sumę, i dobrze rozumiem, że to, co mógłbym za nią uzyskać, niewiele będzie warte!" „Możliwe", odpowiedział Felek, „o ile nie wiesz, co i jak kupować". W głosie jego brzmiała nadzieja i pewność siebie, którymi wziął górę nad lekceważeniem Franka. „Ja wiem!..." dodał wesoło, i skinąwszy głową na pożegnanie, przyśpieszył kroku, pogwizdując w dalszym ciągu. Franek zaś powlókł się bezcelowo dalej, dotykając ręką z uczuciem wzgardy, drobnej sumy w kieszeni i bolejąc nad tym, że to nie pięć złotych. Za taką sumę ile możnaby było kupić wartościowych przedmiotów!...

Tymczasem Felek stwierdził w praktyce wartość 50 groszy. Dumny z nabytych darów, które ukrył w kieszeni, pośpieszył do domu, wślizgnął się przez kuchenne drzwi, czując, jak mu ze wzruszenia biło serduszko. Ojca nie było w domu, gdyż poszukiwał pracy, o którą wcale nie było łatwo — nie dziw więc, że należało ograniczać się w wydatkach! Mimo to, jednak, czyż można było nie uczcić uroczystości — zwłaszcza, gdy chodziło o małego, drogiego Zygmusia!...

Matka, która w tej chwili wyjmowała z piecyka biszkoptowy torcik, powitała go radosnym uśmiechem. „Wracasz w porę, synku; właśnie wysłałam Zygmusia, by umył sobie rączki — i skorzystałam, z tego by wydostać sweterek

który mu zrobiłam i położyć go na jego miejscu, Za chwilę dowiesz się, co on ode mnie dostanie! odpowiedział Felek. „Tymczasem idź do niego i zaczekaj — aż was poproszę“. „O co ci chodzi? Co chcesz zrobić, Felusiu?” Chłopczyk miał minkę tak tajemniczą, że nie nalegała więcej i zastosowała się do jego prośby. Na wołanie Felka, rozlegające się po chwili, Zygmuś wbiegł pośpiesznie, a dopadłszy do swego miejsca, otworzył szeroko, pełen zachwytu, i buzię i oczki! Na jego miejscu leżał śliczny, błękitny sweterek, a obok paczka, zawiązana czerwoną wstążką. W małym lichtarzyku paliła się różowa świeczka woskowa! I wstążka, i świeczka — były to pozostałości z choinki, które Felek troskliwie przechował. Gdy Zygmuś rozwinął paczkę, ujrzał trzy duże ciastka, napełnione śnieżną, puszystą pianką śmietankową i trzy duże cukierki miętowe! Łatwo możemy sobie wyobrazić, jak wdzięczny był chłopczyk za te dary i jak serdecznie dziękował Mamusi i braciszkowi.

A może chcecie wiedzieć, jaki los spotkał półzłotówkę. Franka? Oto tak długo spoczywała w jego kieszeni *bezużytecznie* — aż się wyślizgnęła, przetarłszy w niej dziurkę, i prawdopodobnie, zmarnowała się, zadeptana przez przechodniów. A może też dostała w ręce godniejsze, które umiały należycie ją zużytkować...

W jaki sposób Felek rozporządził swoimi pieniędzmi — tak, by sprawić przyjemność i matce, i braciszkowi? Jak możemy wytłómaczyć to, że Felek okupił chwilę szczęścia tak małą ceną, wówczas gdy Franek taką samą sumę zmarnował bez korzyści?

Prawdopodobnie niewiele macie *własnych* pieniędzy, jeżeli jednak macie prawo nimi rozporządzać, znajdziecie zawsze sposób podzielenia się bodaj najmniejszą sumą, lub tym, co za nią nabędziecie. Jezus opowiedział nam szczegóły o człowieku, który nietylko umiał udzielać darów ze swych pieniędzy, ale i uczynił coś — ponad to. Kto z was może opowiedzieć, jak postąpił miłosierny Samarytanin widząc w potrzebie swego bliźniego?

Dyskusja. Co kupił Samarytanin za swoje pieniądze? Czym jeszcze podzielił się z okaleczonym człowiekiem? Czy odczuwacie różnicę między słowem „*dać*“, a słowem „*podzielić się?*“ Pewna zamożna kobieta miała zwyczaj przesyłać regularnie dużą sumę, jako ofiarę na kościół — nigdy jednak nie przychodziła na nabożeństwa, nigdy nie brała udziału w pracy kościelnej, nie interesowała się wcale innymi ludźmi należącymi do Kościoła. Czy ona *dzieliła się* z nimi tym co posiadała, czy tylko *dawała*, nie troszcząc się wcale jaki z tego uczynią użytek? Jeżeli przynosicie na ofiarę do kościoła dar, który wam ojciec polecił doręczyć, czy daje wam to takie zadowolenie, jakiego doświadczylibyście, gdybyście udzielili cząstkę z waszych *własnych* oszczędności? Możebyśmy tak wszyscy — dziś tu zebrani — postarali się przygotować trochę grosza, uzyskanego kosztem wyrzeczenia się tego, w czym zwykliśmy sobie dogadzać i tą drogą dostarczyli komuś trochę radości?... Pomyślcie o tym w najbliższych tygodniach, A tymczasem odszukajmy w Nowym Testamencie; Mat. 6:19—21 i Łuk. 6:31. a dowiemy się, co mówił Jezus o sposobie używania pieniędzy. Czego w tym względzie uczy nas dzisiejszy „wiersz od zapamiętania„?

LEKCJA PIĘĆDZIESIĄTA DZIEWIĄTA. DNIA 15-go SIERPNIA.

JAK MAM ROZPORZĄDZAĆ MOIM CZASEM?

I, PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Nakłonić dzieci do należytej oceny wartości czasu — jako udzielonego nam przez Boga kosztownego daru; skierować ich uwagę zarówno na sposób wyzyskania czasu, jak i marnowania go; doprowadzić je do powzięcia rozważnych w tym względzie postanowień.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Które z pośród powierzonych jej dzieci zdradza skłonność do *marnotrawienia* czasu jedynie przez gnuśność, i niedbalstwo, przez brak chęci do jakiejkolwiek czynności, o ile wymaga pewnego wysiłku? Czy są takie, które nie zaznały zadowolenia z pracy celowej i pożytecznej, a które tylko pragną, by je stale zabawiano? Ile jest takich, które odczuwają potrzebę zrozumienia wartości czasu poświęconego szkole? Czy dostępna im radość, płynąca z czytania dobrych książek?

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. Przyp. 3:1—4; 14:23; 20:11; 23:12; 2 do Tesal. 2:15—16. Ps, 119: 35; 59, 60. 1 do Kor. 10:31.

Materiał do użytku dzieci w domu.

Pon. Przyp. 5:6—11; 22:29.
Wtor. 1 Sam. 1:20—28; 2:18—20.
Środ. Rut. 2:1—12.

Codzienne czytanie Biblii.

Czwar. Łuk. 2:36—52.
Piąt, 2 do Tym. 2:15; 3:14—17 do Filip. 4:8.
Sob. Przyp. 3:1—4; 2 do Tesal. 2:15—17; Ps. 90:12.

Wiersz do zapamiętania. Ps. 90:12.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Chciałabym się dowiedzieć, czyście kiedyś myśleli o czasie — jako o jednej z waszych własności? Czy nie zdawało się wam słyszeć, jak ludzie utyskują: „Nie miałem dość czasu”.,., lub „Chciałbym mieć więcej czasu!...” Czy oni *rzeczywiście* nie mieli *czasu?* Czy zdarza się tak, by jedni mieli *więcej* czasu, a inni *mniej?* Czy też raczej oni sami *rozporządzają* odmiennie każdy swoim czasem? Czy mój dzień jest równie długi, jak każdego z was? Dwie dziewczynki po ukończeniu szkolnych zajęć miały do rozporządzenia całą wolną godzinę. Jedna z nich spędziła ją ćwicząc na fortepianie nową sztukę którą pragnęła zagrać gdy tatuś powróci z podróży, druga zaś przesiedziała całą godzinę na schodach -- nadęta i posępna — z tego powodu, że nie mogła wyjść z mamusią na przechadzkę, wyrzekając, że „nie ma nic do roboty”. Braciszek ich zużytkował tę godzinę na czytanie pięknej i zajmującej książki. Każde z dzieci zaznaczyło w odmienny sposób swój stosunek do tego samego czasu. Co sądzicie o ich zachowaniu się? Które z nich najlepszy z tej godziny zrobiło użytek? (Przeczytać dzieciom z działu „Opowiadania do użytku nauczycielki”, w Kwartalniku Sz. Niedz.; styczeń, 1937. „Książe i Książka”, str. 12).

Kto w waszym mniemaniu, znał lepiej wartość czasu: czy Alfred, dzieląc go pomiędzy naukę i ćwiczenia cielesne, w których też celował, czy bracia jego, oddani wyłącznie przyjemnościom i zabawom, a lekceważący naukę?

Dyskusja. Jakie mogą być najważniejsze czynności, dokonywane w czasie, którym dzieci rozporządzają? Sporządzimy spis, z uwzględnieniem tego wszystkiego, co wasz dzień wypełnia, byśmy mogli przekonać się, jak cennym darem jest czas — nam udzielony. (Do użytku może służyć tablica, w braku jej — duży arkusz papieru, na ścianie umocowany, lub małe arkusiki rozdane dzieciom). Najpierw zaznaczmy działy ogólne, jak dom rodzinny. szkoła, sprawy poboczne, Kościół. (W zakresie *domu* zaznaczyć *pracę* podjętą dla dobra rodziny, udział w niej — tak w mieszkaniu, jak i po za nim, *zabawę* w chwilach wolnych, *czytanie* dla przyjemności, lekcje do odrobienia, *wypoczynek*. Może dzieci, ze swej strony, coś jeszcze nadmienią w dodatku. W rubryce: *szkoła* zanotować wykłady w klasie, lekcje rysunków, śpiewu. gimnastyki i t. d. W dziale: *sprawy poboczne* wypisać zajęcia i rozrywki nie objęte domem i szkołą, jak odwiedziny krewnych i przyjaciół, załatwianie zakupów i zleceń, wycieczki, zabawy, sporty i t. d. W dziale Kościół zawrzeć wspólne nabożeństwa, Szkoła Niedzielna, jako miejsce nauki, kształtowania serc i umysłów, radosnej społeczności dzieci z nauczycielką i pomiędzy sobą, wspólne zebrania w ciągu tygodnia i t. d.)

Jaki rodzaj spędzania czasu odpowiada najbardziej upodobaniom każdego z was? *Zabawa* wspólna dopomaga wam w nabraniu sił, zręczności, sprzyja zawieraniu przyjacielskich stosunków, nawiązywaniu współpracy, w współdziałaniu i kształtowaniu charakteru; uczycie się równocześnie znosić pogodnie niepowodzenia i przeciwności — nieodłączne od każdej zabawy, zwycięstwo współzawodnika nie upokarza was i nie psuje wam dobrego humoru. *Wypoczynku* też dzieci potrzebują po każdym zmęczeniu, ze względu na to, że rosną i rozwijają się. Czy sądzicie, że słuszną jest ogólnie znana rada: „Pracuj szczerze — gdy pracujesz, baw się ochoczo — gdy się bawisz”? A co powiemy o *nauce?* Czy lekcja przyniesie wam korzyść, gdy podczas niej myślicie o zabawie, o zajmującej książce, od której z przykrością oderwaliście się, o tym, co zamierzacie robić po powrocie ze szkoły? W ciągu tego roku zbieraliśmy się tu, w szkole niedzielnej, ucząc się nowych rzeczy, omawiając to, co słyszeliśmy, rozważając sposoby życia chrześcijańskiego, liczne ustępy z Biblii, bogate dary,

które Bóg zsyła światu. Czy czas tu spędzony, staraliśmy się zużytkować możliwie najlepiej? Wkrótce rozpoczniemy nowy rok w Szkole Niedzielnej i w szkołach państwowych. Co moglibyśmy wspólnie uradzić, by jak najwięcej korzyści uzyskać na przyszłość? W szkole — z dnia na dzień, tutaj — z tygodnia na tydzień? I to nie tylko na zebraniach niedzielnych, ale i na tych, które urządzamy w ciągu tygodnia?

Co w waszym rozumieniu oznacza nasz dzisiejszy „wiersz do zapamiętania"?

LEKCJA SZEŚĆDZIESIĄTA DNIA 22-go SIERPNIA.

KORZYŚĆ Z OPANOWANIA SAMEGO SIEBIE.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Rozwinąć w dzieciach, przeświadczenie, że opanowanie samego siebie stanowi niezbędny warunek powodzenia w każdym godziwym przedsięwzięciu; dać im wyraźnie do zrozumienia, jak doniosłe znaczenie ma dla każdego z nich umiejętność panowania nad sobą. Niech na wstępie uświadomią sobie, że przyzwyczajenie do alkoholu w jakiejkolwiek postaci przeszkadza w wysiłku opanowania samego siebie i w rozwoju prawdziwie chrześcijańskiego ducha.

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 do Kor. 9:24—27; Daniel 1:1—21.

Materiał do użytku dzieci w domu. **Codzienne czytanie Biblii.**

Pon. Daniel 1:1—13.
Wtor Daniel 1:14—21.
Srod. 1 do Kor. 9:24—27.
Czwar. Przyp. 15:1, 2; 16:23, 24, 32.
Piat. Łuk. 6:46—49.
Sob. Ps. 25:1—6.

Wiersz do zapamiętania. 1 do Kor. 9:25a.

Osnowa lekcji. Paweł Apostoł nie poprzestał na zalecaniu powstrzymania się od alkoholu — on poszedł dalej, głosząc konieczność zaniechania *tego wszystkiego*, co oddala nas od Chrystusa i przynosi szkodę duszy brata naszego do Filip. 3:8; 1 do Kor. 10:31; 8:13; 6:19, 20; 9:24, 25, 27.

Możemy więc zaznaczyć, że opanowanie samego siebie wyraża się u chrześcijanina poddaniem siebie zobowiązaniom, przepisom i zasadom udzielonym mu w Ewangelii, by na tej drodze stać się cząstką, wielkiego Królestwa Bożego. Nawet i dziecku dana jest moc opanowania samego siebie, a więc i ono ponosi odpowiedzialność za swoje czyny. Bez kierownictwa, przy skłonnościach ku złemu, powstaje w duszy zbłąkanej zamieszanie prowadzące do klęski i ruiny. Obowiązkiem nauczycielki jest wziąć żywy udział w kształtowaniu moralnej strony charakteru dziecka: należy mu dopomóc, kierując nim umiejętnie, dać mu możność poznania, ukochania i naśladowania potężnego, mądrego i kochającego Przewodnika, który obudzi w duszy jego wszystkie, drzemiące boskie pierwiastki. Lekcja dzisiejsza jest odpowiednią chwilą do wyzyskania sprzyjających okoliczności.

Dzieci stają wobec zagadnienia, które można szeroko omówić, oraz zwrócić uwagę na jego wielostronność: a więc, opanowanie samych siebie w uczuciach, wrażeniach i wzruszeniach, w apetytach fizycznych, w oddawaniu się nadmiernym przyjemnościom, w dogadzaniu swoim zachciankom, w pozwalaniu sobie na niepotrzebne wydatki, w stosowaniu do siebie zbytniej pobłażliwości. Nieumiejętność panowania nad uczuciami, pobudkami, zachciankami hamuje wydajność tak w pracy, jak i zabawie, przeszkadza w niesieniu pomocy potrzebującym, paraliżuje jasność myśli i trzeźwość sądu. Niech nauczycielka wynotuje te momenty samoopanowania, które są najważniejsze dla dzieci i podda je wspólnej dyskusji; niech uwzględni cechy charakteru każdego z dzieci, by móc skutecznie każdemu dopomóc w rozwiązaniu trudności, z którymi każde może zetknąć się w życiu codziennym. Należy przygotować potrzebną ilość papieru i ołówków, tablicę i kredę, lub duże arkusze papieru, umocowanego na ścianie.

II W KLASIE.

Rozmowa, Czy zdarzało się wam kiedy popełnić coś złego w chwili gniewu, czegoście się musieli wstydzić, gdyście ochłonęli? Czyście kiedy doznali uczucia strachu, pod którego wpływem popełniliście coś, czego musieliście żałować w następstwie? Czy dawaliście się unieść przyjemnościom zabawy — wówczas gdy należało wracać do domu, by dopomóc matce, lub zabrać się do odrabiania lekcji, w wyniku czego matka upadała pod ciężarem zajęć, lub przeżywaliście w klasie przykre skutki zaniedbania swoich obowiązków. Czyście kiedy przebrali miarę w jedzeniu czegoś smacznego, a w następstwie przepłacili wasze nieumiarkowanie chorobą? (Niech nauczycielka obmyśli szereg pytań, dotyczących innych zagadnień dziecięcego życia, a po wysłuchaniu odpowiedzi, niech wywoła na ten temat dyskusję). Czyż nie lepiej byłoby dla was samych, gdybyście umieli opanować wasze porywy gniewu, uczucia strachu, nierozsądne pragnienia, dzięki czemu oszczędzilibyście niepotrzebnych cierpień i sobie, i otoczeniu? Komu więcej zaufacie: czy takiemu, który idzie za głosem osobistych zachcianek, nie oglądając się na nikogo i nie licząc się z wynikami nieoględnych czynów, czy też takiemu, który postępuje zgodnie z zasadami słuszności, uczciwości i sprawiedliwości — bez względu na własne uczucia i pragnienia? Który z tych dwóch zasługuje na wasz szacunek? Którego chcielibyście naśladować? Zróbmy wspólnie spis tych czynów, do których może odczuwamy skłonność, a których jednak czynić nie należy. Gdy dopatrzymy się w nich zła, obowiązani jesteśmy opanować się i zwalczać pokusę. (Niech jeden z uczniów ułoży taki spis na tablicy, albo też każde dziecko napisze na kartce papieru). Można im podać kilka przykładów w jaki sposób ulega się porywom gniewu, traci nad sobą panowanie przy lada sprzeciwie, nie zachowuje umiarkowania w jedzeniu, dąży stale do przewagi nad innymi i t. d. Należy wyjaśnić dzieciom, że te same czynności są dobre same w sobie, o ile się nie przekracza miary, jak n. p. zabawa, są natomiast szkodliwe, gdy się ich nadużywa. Dyskusja może się rozwinąć na temat w tym rodzaju: w jaki sposób brak opanowania hamuje powodzenie w pracy i wogóle we wszystkich podjętych czynnościach? W czym może przynieść szkodę zdrowiu? Czy leży w zamiarach Boga, byśmy mieli zdrowie ciała i byśmy jak najlepiej wypełniali wszelkie godziwe czynności? (1 do Kor. 9:24—27). Ustęp ten dopomoże w dyskusji, należy więc przeczytać go głośno. Można też skierować rozmowę na temat, jak używanie alkoholu przeszkadza każdemu w panowaniu nad sobą, czyniąc go mniej odpornym, bardziej skłonnym do złego, mniej zdolnym do pracy, rujnując zdrowie.

Dyskusja, (Należy przeczytać dzieciom bajkę: „Alkohol w poszukiwaniu sprzymierzeńców", znajdującą się w dziale: „Opowiadania do użytku nauczycielki". Można włączyć do tej przypowieści młodego człowieka, pragnącego zostać prawnikiem, lub inżynierem, młodą dziewczynę, pragnącą pracować i niech dzieci same pomyślą co oni odpowiedzieliby na pokusy ze strony alkoholu. Możnaby też zużytkować tę bajkę, inscenizując ją i rozdzielając role pomiędzy dzieci).

Macie jeszcze w Biblii ustęp o hebrajskim młodzieńcu, który postanowił, czego *będzie unikał* i wytrwale zachował tryb życia, przyjęty w domu rodzinnym. Kto z was może o nim opowiedzieć? Dzięki czemu pozostał Daniel, wraz z towarzyszami, zdrowszy, piękniejszy i mędrszy, niż inni młodzieńcy? Którzy z nich bardziej nadawali się do pomocy królowi? Z jakiego powodu? Jaką odpowiedź w tym względzie daje nam dzisiejszy wiersz do zapamiętania?

LEKCJA SZEŚĆDZIESIĄTA PIERWSZA. DNIA 29 SIERPNIA.

ABRAHAM — PRZEWODNIK SWEGO LUDU.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Obudzić w umysłach dzieci zainteresowanie się pierwotnymi Hebrajczykami — jako narodem, który odczuł Boga wyraźniej, niż inne ówczesne plemiona, a którego wrażenia i przeżycia zostały zadokumentowane w księdze, służącej i nam do zaczerpnięcia wierzeń religijnych, t. j. w Biblii; dopomóc im do należytej oceny objawów wiary, odwagi i cierpliwości w charakterze Abrahama, a więc cnót niezbędnych i dla nich, oraz możliwych do nabycia.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Czy ma ona w klasie bodaj jednego ucznia, obdarzonego właściwościami, któreby mogły uczynić zeń przewodnika pozostałych kolegów? Jakiego rodzaju

kierunek zdołałby rozwinąć w nim tę cenną zdolność w należytych i właściwych granicach? Czy może nauczycielka na przykładzie Abrahama zaznaczyć mu wysoki przywilej i poważną odpowiedzialność przodownictwa?

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 Mojż. 12 : 1—9.

Materiał do użytku dzieci w domu. Codzienne czytanie Biblii.

Pon. 1 Mojż. 11 : 26—12 : 3.
Wtor. 1 Mojż. 12 : 4—10.
Środ. do Żyd. 11 : 8—10.
Czwar. Izaj. 40 : 25—31.
Piąt. Przyp. 3 : 1—6.
Sob. Przyp. 4 : 18—27.

Wiersz do zapamiętania. Jozue 1 : 9.

Osnowa lekcji. Miejscem urodzenia Abrahama było starożytne miasto Ur położone na równinie babilońskiej, u zlewu dwóch rzek: Eufratu i Tygrysu. Mieszkańcy Uru czcili wówczas księżyc, jako boga, a plemię Tarego należało niewątpliwie do liczby tych czcicieli. Syn jednak Tarego, Abraham, odczuł jedynego, potężnego Boga, pełnego majestatu i sprawiedliwości. Może właśnie ten mąż, pierwszy powziął myśl podróży wzdłuż rzeki. Towarzyszący mu Tare i Nachor zatrzymali się w mieście Haran, Abraham zaś z Lotem, synem brata swego, przywędrował po śmierci Tarego do ziemi Chananejskiej. Pozostali członkowie jego rodziny osiedli na stałe w Haranie, lub w pobliżu.

Jakkolwiek nie dość dokładne są wiadomości nasze o Abrahamie i jego rodzie, jedną mamy pewność. Był on jednym z tych ludzi wyrastających ponad swój wiek, których przodownictwo pozostawiło niezatarte ślady w postępie rodzaju ludzkiego. Posiadał on jaśniejsze zrozumienie Boga i silniejszą wiarę, niż współcześni mu ludzie, to też mógł go Bóg wyznaczyć na przywódcę. Ród jego stał się zaczątkiem narodu hebrajskiego, obdarzonego zdolnością przyjęcia i zachowania wzniosłej prawdy. Przez nich poznanie jedynego Boga, świętego, sprawiedliwego, wszechmocnego i wiekuistego mogło się rozwijać, wzrastać i rozpowszechniać wśród narodów świata. Należy prześledzić na mapie drogę, którą przebył Abraham w licznym otoczeniu z Ur do Haranu, a stąd do Chanaanu. Nie jest to co prawda najważniejsze zagadnienie, jednak uzmysłowienie sobie części świata i miejsca wędrówki, nada rzeczywistości doznanym przeżyciom, wzmagając zainteresowanie ze strony dzieci. Każde z nich powinno nabyć dokładnych wiadomości w zakresie geografii dotyczącej wędrówek oraz miejsca zamieszkania, poznać sposób życia, zwyczaje i obyczaje ludów starożytnych, co ułatwi ocenę ich charakteru i zapozna z tłem, na którym rozwijały się wypadki. Należy więc zaopatrzyć się w mapę ścienną, o ile to możliwe, z której dzieci wywnioskują o położeniu miast i rzek po drodze do ziemi Chananejskiej. Niech nauczycielka też przygotuje się do tego, by móc im wskazać na najmniejszej nawet mapie przestrzenie, po których podążali do wytkniętego celu, z uwzględnieniem miast i rzek. W razie, gdyby zbyt mała mapa okazała się niewystarczającą, niech ten z pośród uczniów, który umie i lubi rysować, nakreśli dużą mapę, choćby tylko w ogólnych zarysach. Każdy z uczniów mógłby ją też naszkicować w małym formacie, w swoim zeszycie, albo wszyscy razem mogliby popracować, by stworzyć całość w dużym formacie.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Niektórzy z was już obznajomili się dokładnie z Biblią oraz jej działami, orientując się w nich mniej, lub więcej dokładnie, czego nie można spodziewać się od nowo przybyłych, którzy zapewne, nie mieli dotąd sposobności z nią się zapoznać. (Niech starsi uczniowie wskażą młodszym, gdzie odnajdą Stary — a gdzie Nowy Testament. Niech jeden ze starszych powie, w której z tych części zawierają się dzieje narodu hebrajskiego od czasów, sięgających w daleką przeszłość, jego prawa i pieśni, a w której opowiadania o Jezusie i Jego wiernych wyznawcach; niech też wyjaśni młodszym, w jaki sposób mają odszukiwać ustępy, wyznaczone na codzienne czytanie, co im dopomoże do przygotowania się w ciągu tygodnia do lekcji niedzielnej. Należy postarać się, by każde z dzieci miało do użytku własną Biblię). Niech każdy z was otworzy pierwszą księgę Mojżeszową. Czy które z dzieci rozumie znaczenie słowa „Genesis“? Jest to słowo greckie, oznaczające „początek“. Pierwsze rozdziały mówią o tym, co starożytni pisarze hebrajscy sądzili o początkach świata i o zamieszkujących go ludziach. Następnie odnajdziecie opowiadanie o początkach dziejów narodu hebrajskiego — jako odrębnej grupy. Odnajdźcie 1 Mojż. 11 : 26. A teraz odszu-

kajcie w wierszach 28 i 31 nazwę miejscowości, w której przebywał Tare z synami. Uczeni odnaleźli na podstawie bardzo starych dokumentów i z kształtów ruin, zagrzebanych pod piaskami pustyni i pod gliną naniesioną przez potoki rzeczne, miejsce na którym wznosiło się niegdyś starożytne miasto Ur, zwane też przez lud Chaldes. Na mapie znajdziecie dwie rzeki Eufrat i Tygrys; w pobliżu gdzie łączą się obie te rzeki leży miejsce, gdzie przebywał Abraham ze swoim plemieniem przed tym, nim wyruszył w podróż do ziemi Chananejskiej. Przeczytajmy w Biblii opowiadanie o tym, jak Tare, z synami, udał się najpierw w drogę do Haranu, 1 Mojż. 11: 31, 32; a następnie, jak Abraham zabrał swą własną, rodzinę i wyruszył na południowy zachód do Chanaanu. (Niech dzieci wskażą drogę na mapie). Czy była to łatwa podróż? W jaki sposób podróżowali? Były też i inne plemiona, spotykane po drodze i w Chanaanie, które nie życzyły sobie, by cudzoziemcy przybywali i osiedlali się pośród nich. Abraham był przywódcą wędrowców. Jakim musiał być człowiek, który umiał podtrzymać odwagę swych współbraci i zdobyć dla nich miejsce w obcym kraju? Kogo sam Abraham uważał za właściwego Przywódcę i Doradcę? Nie wiemy wprawdzie, w jaki sposób przemawiał Bóg do Abrahama, niewątpliwie jednak Abraham Go rozumiał, ufał Mu i uczył swe otoczenie, jak ma wielbić Stwórcę wszechrzeczy. Czy znacie dzieje innych bohaterów którzy udawali się na odkrycie nowych lądów, ufni w pomoc i opiekę Boską? (Krzysztof Kolumb, Magellan, Vasco de Gama, „Pielgrzymi“, którzy w 1620 r. wyruszyli z Holandii do dzikich pustkowi Ameryki Północnej, dając początek powstaniu Stanów Zjednoczonych, Kwakrowie pod opieką Wilhelma Penn'a, wielu metodystów, którzy jako kaznodzieje przedzierali się konno poprzez puszcze Ameryki Północnej i wielu, innych zasłużonych podróżników).

Dyskusja. Co powiemy o nas samych? Czy współcześni chłopcy i dziewczynki nie spotykają niejednokrotnie trudności i przeciwności wszelkiego rodzaju? Czy nie jest w takich okolicznościach potrzebna im odwaga, cierpliwość i ufność w Boga? Czy nie może każde z was przypomnieć sobie takiej chwili, w której niezbędną była wam Jego pomoc? Może to była pierwsza wizyta u dentysty z powodu dotkliwego bólu zębów? Może którego z was odwożono z rodzicielskiego domu do szpitala dla dokonania jakiejś operacji? Niejedno z was przeżywało zapewne ciężkie chwile w życiu? Czy ufność ku Bogu wzrastała w was wówczas? Czy prosiliście go o pomnożenie waszej odwagi i cierpliwości? W narodzie hebrajskim powstał po wielu, wielu latach, jeszcze inny mąż, który ufał Bogu i wsłuchiwał się w głos Jego: „Zmocnij się i mężnie sobie poczynaj“... Odnajdziecie ten nakaz w dzisiejszym „wierszu do zapamiętania“. Czy nie byłoby z korzyścią dla was nauczenie się tego wiersza napamięć?

Jeżeli zamiar nakreślenia wspólnie mapy dojdzie do skutku, okaże się, niezbędnym zebranie się któregoś dnia w tygodniu; należy zaopatrzyć się w papier dużych rozmiarów, kolorowe ołówki, gumę i tekturę, na którą mapę powinno się nakleić. Etapy wędrówki staną się jasne i zrozumiałe dzieciom gdy pojmą ich znaczenie w życiu hebrajskich pionierów i będą umiały wskazać je innym grupom dzieci, tak by biblijny naród hebrajski stał się dla nich *rzeczywistym*, żyjącym niegdyś w znanej im krainie.

LEKCJA SZEŚĆDZIESIĄTA DRUGA. DNIA 5-go WRZEŚNIA.

WSPÓLNE POSIADANIE ZIEMI.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Dopomóc dzieciom w zrozumieniu wartości ducha wyrzeczenia się i poświęcenia dla szczęścia innych, przejawiającego się w pracy, w zabawie, we wzajemnym współżyciu; wykazać im, w jaki sposób mogą zastosować te zalety w praktyce. Zaczerpnąć na poparcie słów opowiadań z Biblii, by należycie uwydatnić przeżycia narodu hebrajskiego.

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 Mojż. 13:1 — 18.

Materiał do użytku dzieci w domu. **Codzienne czytanie Biblii.**

Pon. 1 Mojż. 19:1 — 9.	Czwar. do Rzym. 12:14 — 18.
Wtor. 1 Mojż. 15:10 — 18.	Piąt. Przyp. 25:8 — 11.
Środ. Mat. 5:38 — 45.	Sob. Mat. 5:21 — 25.

Wiersz do zapamiętania, do Filipen. 2:4.

Osnowa lekcji. Gdy Abraham, ze swym ludem, przybył do ziemi Chananejskiej, zastał tam miasta niezbyt rozległe, ale otoczone murami, poza którymi mieszkali jak w fortecach potężni, wojowniczy królowie. Abraham zaś był przywódcą plemienia wędrownego, mającego mieszkanie w namiotach i wzrastającego w bogactwa, polegające na licznych stadach owiec, kóz, osłów i wielbłądów. Miał on swój własny oddział wojowników, dzielnych jeźdźców, uzbrojonych we włócznie, żył jednak z sąsiadującymi krajowcami w zgodzie i pokoju. Jedynie pomiędzy jego pasterzami, a pasterzami Lota wynikły „poswarki", załagodzone wkrótce dobrą wolą i ustępliwością Abrahama. Posiadał on też wybitne zdolności wielkiego przywódcy; cechowały go: mądrość sprawiedliwość, stałość, męstwo i wspaniałomyślność. Lot był to typ zupełnie odmienny: człowiek małej wiary i wąskich horyzontów myślowych.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Czy macie jakiekolwiek przedmioty, które możecie uważać za waszą własność, o które macie starannie, a którymi wolno wam rozporządzać stosownie do waszej woli? Przedmioty te służą wam do użytku własnego — czy jednak udzielacie ich kiedykolwiek komu? Przyjemnością wielką jest możność udzielania innym pewnej części kwiatów, jarzyn, lub owoców z własnego ogrodu. Czyście jednak zastanawiali się nad tym kiedykolwiek, że są rzeczy, których nie możecie mieć, o ile nie weźmiecie w nich udziału, a więc będące własnością *wspólną*. Pomyślcie o waszych domach rodzinnych: czy moglibyście je mieć — nie dzieląc ich z pozostałymi członkami rodziny? Wszyscy razem dzielicie schronienie, pożywienie, światło, ciepło, przyjemności i zabawy, dzienniki, książki, pracę, troski i kłopoty — a miłość również. Czy nie?!... Co jeszcze możecie do tego dodać? W szkole z ilu przedmiotów wspólnie korzystacie! Ile pożytecznych i cennych wynalazków służy do ogólnego użytku mieszkańców każdego miasta!

Czyście się zastanowili nad tym, w jakim celu ludzie zaczęli zbliżać się wzajemnie, tworząc grupy, osiedla, wioski, zakładając miasta? Ponieważ czuli się bardziej bezpieczni, dzieląc wspólne niebezpieczeństwa, śpiesząc z pomocą jedni drugim. Mogli też osiągnąć lepsze wyniki w pracy, wykonywując ją wspólnymi siłami, a następnie dzieląc zyski; zdobywali więcej pożywienia drogą wymiany i podziału między sobą. By jednak z tego współudziału mogła wyniknąć dla wszystkich korzyść, jaką zasadą mają się kierować? (Obowiązuje ich rzetelność i sprawiedliwość). Gdy Abraham i Lot wędrowali po ziemi Chananejskiej szukając dla wszystkich odpowiednich warunków w nowej miejscowości, czuwał Abraham nad tym, by nie naruszyć zasady sprawiedliwości. Niełatwą jednak była troska o liczne stada owiec, kóz, osłów i wielbłądów, z których jedne były własnością Abrahama, a inne Lota. Czy może kto z pośród was opowiedzieć, co się wydarzyło? Wyznaczmy na naszej mapie dalszą wędrówkę Abrahama i Lota, jak ją wskazuje nasza lekcja.

Abraham uważał, że niedość było postępować uczciwie, należało być ponad to szlachetnym i hojnym. W przekonaniu zaś Lota trzeba było w możliwie w największym stopniu wykorzystać dla siebie sprzyjające warunki. Jaka zasada, w naszym mniemaniu, przyniesie więcej szczęścia i radości w domu, w szkole, we wszelkich okolicznościach życia? Odnajdźcie w Biblii Mat. 5:41. Czyje są to słowa? Czy przejść „drugą milę" jest to tylko uczciwie, czy i szlachetnie? Przypuśćmy, że matka prosi którego z was, by nakrył stół do kolacji. Czy byłoby to coś więcej — niż okazana pomoc? Czy dorównałoby to przejściu dwóch mil zamiast jednej? Może nauczycielka poprosi którego z was, by starł gąbką tablicę. Co ponad to, możnaby zrobić, by to dorównało „drugiej mili?" Może i gąbkę należałoby doprowadzić do porządku, przez wykurzenie jej, lub wymycie? I kredę odłożyć na miejsce? W jaki jeszcze sposób, posiłkując się zasadą Abrahama, moglibyśmy pracować wydajniej, skuteczniej, pomagać otoczeniu, przyczyniać się do ogólnego zadowolenia? (Dopomóc uczniom przy rozważaniu bieżących potrzeb w ich życiu codziennym, przy zastanowieniu się jakie istotne ulepszenia mogłyby być podjęte wspólnymi siłami, co da im sposobność do zastosowania zasad, wskazanych przez Jezusa).

Abraham w gwarnym, ruchliwym mieście Ur, wierzył w jedynego Boga, który stworzył świat cały i troszczył się o każdego człowieka z osobna. Podróżując wzdłuż doliny, brzegiem rzeki do Haranu z plemieniem swego ojca, mówił on swemu otoczeniu o wierze w Boga, modląc się, by Stworzyciel słońca, księżyca i gwiazd, niewidzialny a jednak potężny, kierował ich krokami do nowej ojczyzny.

Zmierzając do ziemi Chananejskiej po śmierci swego ojca, samotny w swym namiocie, lub pod odkrytym, gwiaździstym niebem, odczuwał głos Boży, zwrócony ku niemu: „Nie bój się, Abrahamie, zostaniesz ojcem wielkiego narodu i będę ci błogosławił". A gdy Lot opuścił go i wyruszył ku wschodowi, na równiny, Abraham stanął na wierzchołku wzgórza, czując ponownie, że Bóg był z nim, chroniąc go, więc nie miał czego się obawiać. Poznawał on Boga coraz lepiej, ufał Mu coraz mocniej, to też po upływie wieków pamiętano, że był on „Przyjacielem Boga". Dzisjaj dzieci mogą znać Boga, kochać Go i ufać Mu, ponieważ Jezus ukazał nam Go, jako dobrego Ojca.

LEKCJA SZEŚĆDZIESIĄTA TRZECIA. DNIA 12 WRZEŚNIA.

NIEWOLA I WYBAWIENIE.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Obudzić w dzieciach przeświadczenie, że zasada płacenia dobrem za złe jest uczciwą zasadą i należy ją stosować w życiu; niech zrozumieją, że ona im dopomoże do rozwiązania niektórych zagadnień współżycia i współpracy między sobą. Zużytkować opowiadanie biblijne w celu obudzenia w nich przekonania, że ludzie, o których mowa, to postacie historyczne, żywe, obdarzone takimi, jak i one właściwościami, walczące z trudnościami, jakie i one doświadczają. Powołać się na przykład Jezusa i naukę Jego nawołującą do płacenia za zło — dobrem.

PYTANIA DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Co wie nauczycielka o przeżyciach, doświadczeniach i postępowaniu dzieci w domu, w szkole, na placu zabaw, na ulicy i w stosunku do sąsiadów? Jak się zachowują, czy nie zaprawiały się do kłótni, do dokuczania, wyśmiewania, do bójek, miotania kamieniami, obrzucania się wyzwiskami? Czy nie należałoby zużytkować tej lekcji w celu wyjaśnienia im, że podobne występki psują charakter, deprawują serca i prowadzą nieraz na bezdroża?

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 Mojż. 14 : 1—24.

Materiał do użytku dzieci w domu.

Pon. 1 Mojż. 14 : 8—16.
Wtor. 1 Mojż. 14 : 16—24.
Środ. Jan 15 : 12—17.

Codzienne czytanie Biblii.

Czwar. Mat. 5 : 43—48.
Piąt. Mar. 12 : 28—34.
Sob. Psalm 121.

Wiersz do zapamiętania. 1 do Kor. 10 : 24.

Osnowa lekcji. Czterej królowie, których armie przybyły do Palestyny, pochodzili z miejscowości położonych na północo-wschód od Tygrysu i Eufratu. Powodem przybycia armij czterech sprzymierzonych królów do Palestyny a posuwających się w dół wschodniego Jordanu i okolic Morza Martwego aż do Sodomy i Gomorry, był bunt pięciu a może i więcej drobnych władców. Odmówili oni opłaty rocznej daniny królowi Elamskiemu, który ich przed czternastu laty poddał swej władzy. Z wojskiem trzech sprzymierzonych królów i ze swoim w dodatku król Elamski przybył w celu ukarania buntowników, oraz ściągnięcia daniny z wysoką nadwyżką. Lota z rodziną, sługami i całą majętnością, wziął do niewoli, wraz z innymi jeńcami i z wszelką zdobyczą. Nie dotyczyło to Abrahama i jego ludzi. Nie brali oni udziału w sporach królów. Na wieść jednak o klęsce, którą Lot poniósł, nie pozostał Abraham biernym; na czele swoich sług zaskoczył on nieprzyjaciół, zmusił do ucieczki „i gonił aż do Hoby, i odebrał nazad wszystką majętność, także i Lota. bratanka swego z majętnością jego wrócił także i niewiasty i lud". Nie dla zwycięstwa, nie dla próżnej chwały, ani dla bogactw lecz jedynie dla uratowania Lota, syna brata swego, wziął Abraham udział w wojnie.

(Można byłoby inscenizować obrazy z życia Abrahama i Lota, rozdzieliwszy je na cztery epizody: 1) Abraham zachęca Lota, by się udał z nim do Chanaanu po śmierci Tarego, w Haranie. 2) Abraham pozostawia Lotowi wybór posiadłości. 3) Abraham dowiaduje się o wzięciu Lota do niewoli. 4) Abraham uchyla się od wzięcia udziału w zdobytych łupach).

Opowiadania o Abrahamie i Locie są bardzo dramatyczne, wobec czego nadają się do odegrania przez dzieci. Inscenizacja jednak sama przez się — bez innego celu, poza zabawą, nie osiągnie wartości wychowawczej i nie zdoła obudzić zainteresowania wśród dzieci. Poddając im myśl, by wlały w opowiadanie więcej życia drogą inscenizacji pewnych ustępów osiągnie zdecydowany cel, który się zaznaczy praktycznym wykazaniem, „jak starożytni Hebrajczy żyli i zdobywali doświadczenie" — tak samo, jak je dziś mają zdobywać chłopcy i dziewczynki. Plan i szczegóły dotyczące żywych obrazów mogą być opracowane na zebraniu niedzielnym, a odegrane na zebraniu tygodniowym. Następne opowiadania o Jakóbie i Józefie mogą służyć za temat do poźniejszych żywych obrazów — z których najbardziej zajmujące i udane mogą być odegrane wobec całej szkoły.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Ostatniej niedzieli przekonaliśmy się, że dzielenie się czyni wspólne pożycie z innymi lepsze i dla obu stron bardziej odpowiednie. Lot sądził, że zrobił najlepszy wybór, otrzymując to czego sobie życzył. Co jednak uzyskał Abraham, dając pierwszeństwo wyboru Lotowi, poza mniej żyzną glebą, która mu przypadła w udziale? Jakiego rodzaju doświadczył uczuć? Czyje uzyskał on uznanie, obok obietnicy pomocy i opieki? Lot też otrzymał coś — poza bogatymi pastwiskami? Przede wszystkim — złych sąsiadów. Czasem wojowali między sobą, a nieraz zdarzało się, że wielki król z tamtej strony pustyni wyprawiał armię przeciwko nim, by zagarnąć jeńców i bogate łupy. Czy sądzicie, że Lot uniknął złego losu? Opowiem wam, co się wydarzyło jemu i jego rodzinie. (Może nauczycielka uzna za wskazane, by które z dzieci opowiedziało ten ustęp, lub przeczytało go z Biblii głośno, zaczynając od dziesiątego wiersza, z pominięciem tylu zbędnych nazw poprzednich.) Odnajdźmy na mapie miejscowości, wskazane w dzisiejszej lekcji.

Dyskusja. Czy możecie sobie wyobrazić, jak się radował Lot i ród jego, gdy się wszyscy znaleźli bezpieczni pod opieką Abrahama. Wszak Abraham mógł był powiedzieć: „Poco Lot odszedł od nas i wmieszał się do nieporozumień królów? Teraz ma, na co zasłużył. Nic mnie to nie obchodzi". Nie byłoby to jednak zgodne z jego poczuiem uczciwości. Za samolubstwo Lota odpłacił szlachetnością i dzięki temu uratował Lota od zguby.

Czy chodziliście kiedy śladami Lota? Kiedy i w jakich okolicznościach? Nieraz słyszałam, jak chłopiec, lub dziewczynka przechwalali się: „Udało mi się odpłacić mu, będzie mnie pamiętał!" Czy ma kto z was taką zapłatę na sumieniu? Co z tego wynikło? Czy to uczyniło kogokolwiek lepszym, lub szczęśliwszym? Zastanówcie się tylko: jeżeli płacicie złem za złe, wynikają z tego *dwie krzywdy*, zamiast jednej, a nieraz cały szereg ludzi jest tym dotkniętych. Gdy ktoś zawinił względem was, poprobujcie przy pierwszej sposobności oddać mu jakąś — bodaj drobną—usługę. Czego w takiej chwili doświadczą obie strony? Czy łatwo zdobyć się na taki akt dobrej woli? Kto może nam pomóc—i zawsze niechybnie pomoże w spełnieniu choć trudnego, ale jednak *słusznego* czynu? Prośmy Boga, by nas nauczył przebaczać tym, ktyrzy zawinili względem nas — a On nam dopomoże odpłacać dobrem za wyrządzoną nam krzywdę. Jezus wskazał nam drogę postępowania jedynie skuteczną. Powtórzmy wspólnie jego słowa. (Mat. 7:12).

LEKCJA SZEŚĆDZIESIĄTA CZWARTA. DNIA 19-go WRZEŚNIA.

OPOWIADANIE O STUDNIACH.

PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Dopomóc dzieciom w wyborze słusznego i mądrego sposobu załatwiania nieporozumień i wykazać im, drogą dyskusji i porównań, dlaczego ten właśnie sposób jest najbardziej odpowiedni nietylko w ich drobnych przeżyciach, ale i w w dziejach wszystkich narodów. Ułatwić im wyszukanie tego, co Jezus mówił w tej sprawie, a co im dopomoże w zażegnaniu wszelkich niesnasek i nieporozumień, w wyzbyciu się urazy i zawziętosci, zatruwających młodociane dusze.

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 1 Mojż. 26:12. 13. 1 Mojż. 21:22—34.

Materiał do użytku dzieci w domu	**Codzienne czytanie Biblii**
Pon. 1 Mojż. 21:22—34.	Czwart. Łuk. 6:27—30; 32—36.
Wtor. 1 Mojż. 26; 12, 13.	Piąt. Jan 13:34, 35.
Srod. Mat. 5:7. 9; 18:15.	Sob. Łuk. 22:24—27.

Wiersz do zapamiętania. do Żyd. 12:14.

Osnowa lekcji. Izaak, wraz z całym ludem, mieszkał wciąż jeszcze w namiotach. Nie myśleli o budowaniu miast, ani nawet o wznoszeniu stałych schronisk; zamożność ich polegała na wielkiej ilości owiec i bydła. Na całej przestrzeni dziejów narodu w owych czasach, w których zamieszkiwał Palestynę, sprawa zaoprywania się w wodę była najbardziej żywotną, ponieważ jedyną rzeką był Jordan, a drobne strumienie zapełniały się tylko w porze dżdżystej. Wobec tego studnie dostarczały głównego zasobu wody. Mamy w Biblii cały szereg wzmianek o studniach, a mianowicie: w opowiadaniach o Abrahamie, Hagarze i Izmaelu, Izaaku, Rebece, Mojżeszu w ziemi Madyjańskiej, o Dawidzie i studni u bram Betleemu, o Jezusie, spoczywającym przy starożytnej studni Jakubowej.

Należy zwrócić pilną uwagę na wersety Biblii, wynotowane w „Codziennym Czytaniu Biblii" w domu, w celu uświadomienia sobie ich treści, zarówno jak na opowiadanie w 1 Mojż. o pokojowym współżyciu Izaaka z sąsiadami. Niech też nauczycielka uwzględni okoliczności, wśród których przejawia się wśród dzieci skłonność do sprzeczek, a nawet kłótni; należy ułatwić im osądzenie swego postępowania, oraz odnaleść sposób, który zapewniłby zgodniejsze współżycie, większą radość z wzajemnego obcowania i trwalszą przyjaźń, Młodsze dzieci mają nieraz skłonność do rezonowania i spierania się, a ich stanowczy sposób wypowiadania swych przekonań prowadzi niejednokrotnie do zwady. Należy je upewnić, że argumenty mogą być spokojne i w tonie przyjacielskim, a opinia, uczciwie wypowiedziana, nie zrani nigdy miłości własnej strony przeciwnej.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Przyjrzyjmy się podróży Abrahama w trochę odmienny sposób. Oto z Haranu wiódł on swych rodaków ku południowo-zachodniej stronie poprzez równinę, wzdłuż ciągnących się pagórków, przez doliny nadrzeczne, w poszukiwaniu najbardziej odpowiednich miejscowości. Nie miał zamiaru niepokoić i usuwać dotychczasowych mieszkańców z ich siedzib, lecz wciąż podążał naprzód, aż doszedł do Bethel, gdzie było sporo wolnej przestrzeni. Gdy nastał głód i zabrakło pożywienia dla ludzi i trzód nie rozsyłał on gońców, by urządzali najazdy na spokojnych mieszkańców, w celu odbierania im posiadanych ząpasów, ani w celu napadania na karawany. Zabrał swych rodaków do Egiptu, gdzie było pod dostatkiem zboża; gdy zaś głód ustał, powrócił do Bethel. Gdy zaś i tam nie znalazł dość pożywienia dla stad swoich i Lota, nie nakazał mu oddalić się, a tylko poradził dowolny wybór miejscowości, a sam się skierował w stronę Hebronu. Skoro pasterze Abimelecha odpędzili jego pasterzy od studni, którą ci byli wykopali, Abraham odbył naradę z Abimelechem i obopólnie załatwili nieporozumienie, dając tym dowód wzajemnej dobrej woli. Zdarzyło się, że należało rozpocząć walkę, i to nie zwlekając, by ratować Lota, syna brata swego, więc też Abraham udał się ku północy w pogoń za nieprzyjacielem. Uwolniwszy go, uchylił się od wzięcia łupów, — wszak nie walczył dla nagrody, a dla ocalenia swego bratanka. Gdy syn Abrahama, Izaak, podrósł, czy sądzicie, że go ojciec uczył, jak ma żyć w zgodzie z sąsiadami? Kto z was może opowiedzieć o tym, jak Izaak przestrzegał pokoju?

Dyskusja. Kto był najlepszym nauczycielem, wskazującym nam, jak mamy żyć z braćmi naszymi w taki sposób, jak tego od nas Bóg wymaga? Czy chcecie odszukać i przeczytać ten ustęp? (Niech nauczycielka udzieli wyjaśnień, powołując się na „Codzienne Czytanie Biblii" w domu. Niech dzieci czytają kolejno, z omówieniem każdego ustępu. Zachęcić każde dziecko do wypowiedzena się, w jaki sposób nauka Jezusa może mu dopomóc do zgodnego współżycia z otoczeniem). W ciągu szeregu lat narody pracują nad obmyślaniem sposobu łagodzenia wszystkich swych zatargów i rozwiązywania trapiących ich zagadnień, *nie ucie-*

kając się do wojny. Nadejdzie dzień, w którym i wy będziecie mogli służyć światu pomocą w tym względzie. Czy sądzicie, że moglibyśmy ułożyć coś, w rodzaju „pokojowego planu", służącego do rozstrzygnięcia nieporozumień, które wywoływały w naszej klasie częste zamieszania, w rodzaju: co ma ten uczeń czynić, co tamten, na kim spoczywa pewna odpowiedzialność, kto ma korzystać z pewnego przywileju i t. d. (O ile czas pozwoli, niech dzieci ułożą „Plan Pokoju", pod warunkiem, by zgodnie i pokojowo radzili nad tą sprawą i doprowadzili ją do pożądanego celu).

LEKCJA SZEŚĆDZIESIĄTA PIĄTA. DNIA 26 WRZEŚNIA.

ŚWIĘTO ŻNIW.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI.

Cel lekcji. Skierować uwagę dzieci do zrozumienia i do należytej oceny wszystkich tych darów, które przypadły im w udziale jak wszelkie łaski, które Bóg zsyła swoim dzieciom, sposobności do ulepszania wewnętrznego, piękno, które mogą podziwiać i cieszyć się nim; zużytkować opowiadania z Pisma Świętego i liczne wskazówki, świadczące o tym, że wszystkie te dary zawdzięczają mądrości i pełnej miłości opiece Boga, nie wyróżniającego żadnego narodu, ale otaczającego je wszystkie serdeczną troską.

MATERIAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblia. 5 Mojż. 8 : 7 — 10; 16 : 13 — 15; 26 : 1 — 13.

Materiał do użytku dzieci w domu.	**Codzienne czytanie Biblii.**
Pon. 5 Mojż. 26 : 1 — 11.	Czwar. Psalm 95 : 1 — 6.
Wtor. Psalm 67.	Piąt. Psalm. 100.
Środ. Psalm 92 : 1 — 6.	Sob. Psalm 136 : 1 — 9.

Wiersz do zapamiętania. Psalm 126 : 3.

Osnowa lekcji. Chcąc ocenić należycie określenia hebrajskich pisarzy Starego Testamentu, dotyczące ich własnego kraju, miłości doń odczuwanej, oraz wdzięczności zań doznawanej, powinniśmy pamiętać, że prawdziwym władcą, głową całego państwa nie był, sędzia, czy król, ale tylko Bóg. Kraj ich był ziemią, „którą Pan, Bóg twój dawa tobie w dziedzictwo". (5 Mojż. 26 : 1). W 5 Mojż. 31 : 1 — 6 znajdujemy w słowach Mojżesza wyraz wiary, jaką naród hebrajski odczuwał ku Bogu, swemu Przywódcy i swej Ucieczce. W Psalmie 89 widzimy, że miłość jego do ojczyzny była częścią jego religii. Przeczytać: 5 Mojż. 10 : 12 — 22 i 29 : 10 — 13.

Bóg nakazał Izraelitom obchodzić co roku uroczystość Żniw, zwaną Succath (2 Mojż. 23 : 14 — 17; 5 Mojż. 16 : 13 — 17). W tym czasie każda rodzina obowiązana była wznieść prostą szopę w polu, lub winnicy i mieszkać w niej w ciągu siedmiu dni na pamiątkę owych czasów, w których przebywali na puszczy. Bóg też nakazał, by po upływie siedmiu dni odbywała się wielka uroczystość, jako objaw radości z powodu urodzajów na polach i w winnicach. Z czasem, gdy Izraelici osiedlili się w ziemi Chananejskiej, gdy Jerozolima stała się stolicą państwa, a świątynia ośrodkiem przynoszonej Bogu czci, obowiązkiem każdego mężczyzny było, udać się na święto Żniw do świątyni, dla oddania czci Bogu. Zabierali oni ze sobą, dary w postaci zboża i owoców, które składali na ołtarzu, jako dowód wdzięczności ku Bogu. W czasie pobytu w Jerozolimie, przebywali w skromnych szopach, zwanych Succath wznoszonych dokoła murów, otaczających miasto, lub też na płaskich dachach domów.

Gdy Jerozolima uległa spustoszeniu, a Żydzi rozproszyli się po całej Europie, zachowali w miarę możności, w dalszym ciągu przepisy zakonu, a nawet i dziś pobożni, prawowierni Żydzi wznoszą małe budki w swych podwórzach, na dachach domów, lub na balkonach, świętują i radują się, obchodzą uroczystość Żniw.

II. W KLASIE.

Rozmowa. Mówiliśmy o pierwszych hebrajskich pionierach, odległych przodkach narodu, nad którym panował Dawid i Salomon i z którego wyszedł Jezus Chrystus. Kto z was może wymienić tych mężów, z którymi zaznajomiliśmy się? W wiele lat po śmierci Abrahama i Izaaka naród hebrajski przebywał długi okres w niewoli egipskiej, aż wkońcu Mojżesz, wywiódłszy ich stamtąd, poprowadził zpowrotem do ziemi ich ojców, o której zawsze marzyli, jako przyobiecanej im przez Boga. Jak nazywała się ta ziemia obiecana? (Chanaan). Gdzie jest położona? Jaką nazwę nosiła za czasów Jezusa? (Palestyna). A jak zwie się dziś?

Nasza lekcja dzisiejsza jest częścią tego, co Mojżesz wypowiedział wobec Izraelitów, przed samą śmiercią. Po śmierci Mojżesza następca jego, Jozue, przeprawił ich wszystkich przez rzekę i wwiódł do ziemi Chananejskiej. Po przeczytaniu odnośnych wierszy przekonacie się jak pięknym wydał im się ten kraj, jak szczerze zań dziękowali Bogu, a w dowód swej wdzięczności nietylko składali Mu dary, ale też nie zapominali „o przychodniu, sierocie i wdowie“. (5 Mojż. 8 7—11; 16:13, 14).

Czy sądzicie, że mamy takie same powody do dziękowania Bogu za naszą Ojczyznę, jak Izraelici za swoją? Wymieńmy niektóre z powodów, dla których powinniśmy wyrazić Bogu naszą niezmierną wdzięczność w czasach obecnych.

Opowiadanie:

DNI DZIĘKCZYNIENIA ZA CZASÓW JEZUSA.

Od czasów, gdy praojcowie Izraelitów przybyli do ziemi Chananejskiej, by osiąść w niej na stałe, po długich latach, spędzonych w Egipcie i na puszczy, cały naród hebrajski obchodził uroczyście wielkie święto Dziękczynienia w okresie jesiennym, odpowiadającym naszemu październikowi. Każda rodzina budowała szałasy z zielonych gałęzi i przebywala w nich w ciągu ośmiu dni, na pamiątkę tych czasów, w których praojcowie ich przemieszkiwali w namiotach, na puszczy, oraz tej radości, której doświadczyli, osiedlając się na stale w ziemi obiecanej, Po miastach szałasy te urządzano na płaskich dachach domów, lub w podwórzach. Wznoszono je na ulicach miast i wiosek, a zdarzało się też, że i na polu. Pęki owoców rozwieszano na nich, gdyż był to okres, w którym wszelkie zbiory i żniwa były już ukończone z sadów, pól i winnic. Radość ogólna panowała dokoła, roznoszono gałązki palm, wierzb, śpiewając radosne hymny dla wyrażenia wdzięczności Bogu.

Stanowiło to wielką radość dla dzieci, gdy pozostawały w ciągu tygodnia we dnie i w nocy na powietrzu, na swobodzie, śpiewając i ucztując. W Jerozolimie widziano tysiące pielgrzymów — Żydów, którzy przybyli z najodleglejszych krajów na święto narodowe, gdyż za czasów Jezusa byli oni rozproszeni po rozlicznych krajach. Codziennie odbywały się w świątyni specjalne nabożeństwa dziękczynne, zaś w dniu ostatnim najwspanialsza uroczystość, rozpoczynająca się dźwiękami srebrnych trąb, w które dęli kapłani, wydobywając z nich czyste i donośne dźwięki wraz z nastaniem zorzy porannej. Na odgłos trąb cała ludność rozpoczynała modły w swych szałasach. Następnie odbywała się wspaniała procesja do świątyni, a każdy z uczestników niósł w prawej ręce gałązki palm, wierzb i mirtu.

Chóry Lewitów, przyobleczonych w białe szaty, śpiewały Psalmy dziękczynienia, a lud odpowiadał im śpiewem, powiewając zielonymi gałązkami. Po południu tego dnia ostatniego rozbierano szałasy i tym się kończyło „Święto Namiotów“, jak je nazywano.

Dyskusja. W tych latach, gdy Jezus był małym chłopcem, miał serce wypełnione wdzięcznością i miłością ku Niebieskiemu Ojcu za opiekę, którą Go otaczał. I my również w okresie żniw dorocznych dziękujemy Bogu za dary wszelkiego rodzaju, których nam obficie udziela. Jakie dowody troskliwości Bożej o nas widzimy dzisiaj? W jaki sposób okażemy Mu naszą wdzięczność? (W hymnach dziękczynnych w modlitwach, w trosce o innych i w pomocy im okazywanej).

Redaktor odpowiedzialny: BRUNON RASZKIEWICZ

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka, Warszawa, Żelazna 56.